Nr 90. We Lwowie, — Środa dnia 15. Kwietnia 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. kwietnia.

Uchwalona na ostatniej sesji sejmowej ustawa o poborze opłat od piwa w Złoczowie nie otrzymała sankcji z powodu, iż wskutek zaprowadzić się mającej opłat krajowych od napojów spirytusowych w Galicji, znaczne obciążenie tych napojów opłatami spożywczemi mogłoby ubytek konsumcji, a tem samem zmniejszenie państwowych podatków i dochodu dzierżawy propinacji dla kraju. Ustanowiono zarazem, aby pobierane opłaty gminne łącznie z krajowym dodatkiem nie przekraczały od jednego hektolitra piwa 1 zł. 80 ct., od napojów spirytusowych, których zawartość da się oznaczyć alkoholometrem od stopnia alkoholu 11 centów, od innych 5 zł. 50 ct. od hektolitra. Z tych samych powodów odmówiono sankcji ustawom o poborze opłat spirytusowych dla miast Jordanowa, Mościsk i Kalwarji.

O nowych zbrojeniach się Rosji donoszą do pism Berlińskich. Wedle doniesień tych czynność Rosji na tem polu nie ustaje ani na chwilę, owszem systematycznie i gorliwie jest prowadzoną. Teraz nadał car rozmaitym oddziałom wojska nazwy rozmaitych jenerałów, a zarodowe bataliony rezerwy otrzymały nazwy wybitniejszych miast. Doniesienie to na pozór nieznaczne, a jednak z nadaniem tych nowych nazw łączy się znaczne powiększenie siły wojennej Rosji bo 12 batalionów rezerwy przekształcono jednocześnie w pułki rezerwy, każdy o dwóch batalionach. Wojska rosyjskie zwiększyły się przez to o 12 batalionów na stopie pokojowej, z których 7 przeznaczono na granicę austrjacką. Jak starannie dbają w Rosji o ukrycie tych zmian w wojsku, świadczy najlepiej obecny wypadek. W listopadzie zeszłego roku podniesiono stan 4 zarodowych batalionów rezerwy z 5 kompanji na sześć przy czem urwano 4 innym batalionom rezerwy po jednej kompanji. Ze strony rosyjskiej przedstawiono wówczas z uszczególnym naciskiem, że przez to nie ma — zupełnie miejsca jakiekolwiek zwiększenie armji, jakby się to na pozór wydawać mogło. Ale teraz okazuje się o co chodziło. Te właśnie cztery bataliony wówczas o jedną kompanję zmniejszone, przemieniono na pułki o dwóch batalionach. Możemy uważać za rzecz pewną, że w najbliższym czasie i reszta batalionów rezerwy zostanie przemienioną w pułki. Według najnowszego zarządzenia będą odtąd wszystkie bataliony rezerwy nazywane według miast z dodaniem liczby porządkowej, co utrudni i dla zagranicy pogmatwa ogromnie przegląd. Nowo utworzone 12 pułków rezerwy zostaną zorganizowane w trzy dywizje rezerwy z następującem przeznaczeniem: jedna dywizja (pułki 166—169) w okręgu wojskowym kijowskim druga (pułki 170—173) w okręgu moskiewskim, a trzecia dywizja (pułki 174—177) w okręgu wojskowym warszawskim. Widoczne z tego, że Rosja postępuje naprzód równie systematycznie, jak stanowczo, nie zważając na dochodzące ze wszystkich stron zapewnienia pokoju.

Anglia ma za wielu jenerałów, kraj nie potrzebuje ich tyle, powiedział angielski minister wojny Stanhope przed kilku miesiącami, zapowiadając ich redukcję do liczby 100. Przekonanie to ministra wywołało ogólne niezadowolenie wśród pułkowników i całego korpusu oficerskiego, bo pozbawiało ich nadziei awansu. Mimo tego urzeczywistnia Stanhope swój plan, bo przed kilku dniami siedmiu jenerałów podało się o spensjonowanie. Dla wytłumaczenia musimy dodać, że wedle ustaw angielskich, jenerał przez lat pięć niezatrudniony w służbie czynnej, musi prosić o przeniesienie w stan spoczynku. W ten sposób pozbędzie się p. Stanhope całej nadwyżki jenerałów.

Korrupcja w Stanach Zjednoczonych. Przez długi czas przyświecała Ameryka staremu światu przykładami cnót obywatelskich, na gruncie wolności bujnie kwitnących, — od niejakiego czasu dochodzą nas ztamtąd coraz smutniejsze wieści, bardzo źle świadczące o pojęciach obywatelskich Jenkisów. Obecnie podaje z Chicago korespondent *Gas Kol.* wiązankę szczegółów świadczących o wszelkie granice przekraczającem przekupstwie, jakie się w Stanach Zjednoczonych wkradło do najpoważniejszych nawet instytucyj. Sądy i ciała prawodawcze nawet nie są od tej zakały wolne. Stało się to tak powszechnem i pospolitem, że pisma tamtejsze notują takie fakta jako coś całkiem zwykłego, często z zabarwieniem humorystycznem. Nic więc dziwnego, że sądy doraźne znajdują tam tak potężnych obrońców we wszystkich klasach ludności; nic dziwnego, że ten pierwotny sposób wymiaru sprawiedliwości i w nowożytnem państwie anormalny, tak często wchodzi tam w życie. Statystyka ostatnia okazuje, że w ostatnim roku na 4290 (!) morderstw, ukarano w drodze prawnej 112 morderców, drogą lynchu 126. Cyfry te przedstawiają dobitnie przekonanie obywateli Stanów Zjednoczonych o sędziach przysięgłych i szeryfach swoich. Korespondent *Gas. Kol.* powiada że dla oczyszczenia ciał prawodawczych trzebaby chyba także lynchu. Skandale wśród tych ciał są tak częste, że podciągnięto je już pod ogólną normę przekupstw przemijających bez wrażenia. Oto jeden z takich wypadków z czasów ostatnich. W stolicy Kalifornji opróżniło się wskutek śmierci senatora Hearta jedno krzesło w senacie. Ciała reprezentacyjne Kalifornii tj. Izba poselska i senatorska ma wybrać następcę. Wybór wlecze się tygodniami, bo kandydaci odbywają formalną licytację o głosy. A rozchodzi się często o poważne sumy. I tak senator Leland Stanford jeden z najbogatszych ludzi w Kalifornii, zapłacił swego czasu za głos każdemu posłowi po 500 dolarów, każdemu senatorowi po 1000 dolarów! Teraz będą głosy jeszcze droższe, bo zgłosiło się wielu bogatych kandydatów, a im większy popyt, tem droższy towar — to prawo ekonomiczne. Ostatecznie według najnowszych wieści doczekano się nowego senatora. Został nim niejaki Felton jako dający, a cały „interes" kosztował go mienie około 148,000 dolarów, t. j. płacił za głos przeciętnie po 2000 dolarów.

Ładne stosunki!

Berlińska *Kreuz Ztg.* pisze: „Dla uważnego niemieckiego spostrzegacza dokonuje się w Poznańskiem teraz pewna i na zewnątrz dostrzegalna, bardzo zajmująca zmiana w politycznych zapatrywaniach Polaków. Obydwa nadające ton organa porzuciły, jak się zdaje, już definitywnie politykę oporu i niepożytecznej demonstracji — i są przy tem prawpopodobnie jedynie wyrazem silnego prądu, który w tym kierunku zwyciężył pomiędzy Polakami. Toż ta polityka przyniosła Polakom dotąd jedynie faktyczną szkodę i pojąć trudno, że tego pierwej ze strony polskiej nie dostrzeżono. Można było rządowi pruskiemu oszczędzić nie jedne rozporządzenie i — będziemy otwarci — niejedną także omyłkę, gdyby Polacy już dawniej byli się chwycili polityki zbliżenia się do państwa, interesowania się jego zadaniami, popierania go w jego żywotnych interesach. O ile znamy stosunki, już o od dawna — nikt z Polaków, który kwestję stosunku Polaków do państwa pruskiego traktował poważnie, nie myślał o jakiemś politycznem odosobnieniu się. Nie miano dotychczas odwagi, aby politykę ograniczyć jawnie na zatrzymanie i obronę tych skarbów, które i nam Niemcom są święte i drogie — języka, historycznych tradycji. Na tem polu może niezawodnie rząd pruski rozpocząć obecnie układy (mit sich reden lassen) — a może to uczynić bez ujmy dla swej powagi, ponieważ nietylko prasa, ale także polscy reprezentanci w parlamencie i w sejmie dają obecnie faktycznie wyraz polityce popierania zadań państwa, wzmacniania jego podwalin w zakresie konstytucji, którą zaprzysięgli. Chwilowo jest to wielką korzyścią dla państwa, że nowy minister wyznań może rozważyć tę kwestję na podstawie własnych doświadczeń i własnej znajomości kraju, zdaje nam się bowiem, że właśnie w jego wydziale pod jego poprzednikiem zdziałano za wiele przeciwko Polakom. Nie jedno nie znalazło i u wielu Niemców aprobaty, np. zniesienie nauki polskiego czytania i pisania w polskich szkołach elementarnych prowincyj, w których nauka religii bywa jeszcze udzielaną w języku polskim; i właśnie to rozporządzenie wydało się ze stanowiska religijnego i konserwatywnego chybionem, ponieważ musi ono przez konsekwencję doprowadzić do osłabienia nauki religii i do obojętności w życiu religijnem i kościelnem przez to, że dziecko nie umie już czytać swej książki do nabożeństwa i śpiewnika, a i religijnych podręczników w szkole. Gdzie zaś o tę sprawę chodziło, stało stronnictwo konserwatywne zawsze po stronie Polaków, ponieważ wzmocnienie i podniesienie nauki religii wzmacnia także najlepiej podwaliny państwa." Czyżby komunikat *Kreuz Ztg.* miał być istotną zapowiedzią lepszej przyszłości?

Projekt nowej taryfy towarowej.

Lwów d. 14. kwietnia.

Niedawno z powodu głośnych skarg wywołanych nową taryfą towarową lokalnią w Węgrzech, osłabiającą siłę konkurencyjną austrjackich towarów na targach węgierskich i sprzyjających eksportowi węgierskiemu, przyrzekł był austr. minister handlu, że przygotuje projekt analogicznej taryfy towarowej na państwowych kolejach Przedlitawii. Obietnica ta uzyskała sankcję także w mowie od tronu i w ogłoszonych już „zasadach projektu reformy taryf towarowych na austrjackich kolejach państwowych", które zbierającej się d. 20. bm. Radzie kolei państwowych będą do zaopiniowania przedłożone. Zasady te ułożone są z uwzględnieniem potrzeb i interesów gospodarstwa społecznego, nie ulega więc wątpliwości, że w ogólnym zarysie będą przyjęte przez wszystkie powołane czynniki i zyskają moc obowiązującą.

Dotychczas nie wiadomo, ażali rząd zamierza projekt swój przedłożyć także do dyskuji i uchwały parlamentarnej. W tej formie w jakiej obecnie się znajduje, zachowuje projekt ogólny szemat austrjacko-węgierskiej taryfy i nie dotyczy wcale kolei prywatnych, wobec czego zatwierdzenie parlamentu nie jest potrzebnem. Z powodu projektowanego zniżenia taryf zmniejszy się prawdopodobnie, przynajmniej na razie, dochód z kolei państwowych, wedle dotychczasowych obliczeń o trzy miliony zł. rocznie. Przypuścić więc musimy, że minister skarbu dał z swej strony zezwolenie na taki układ taryfy.

Projektowana taryfa towarowa wprowadza doniosłe zmiany w polityce taryfowej i nie pozostanie bez stanowczego wpływu na ożywienie ruchu handlowego także w naszym kraju. Zawczasu więc powinniśmy się obeznać z jej zasadami i poszczególnemi postanowieniami, abyśmy mogli jeszcze w porę przyczynić się do korzystnej zmiany lub złagodzenia takich przepisów, które naszej produkcji wcale nie uwzględniają, lub czynią to w niedostatecznej mierze.

Na tem miejscu zamierzamy podać tylko ogólne zasady projektowanej taryfy. Opiera się ona na dwóch następujących, nowych zasadach.

I. Najpierw pozostawia wprawdzie istniejący w Austrji system skali spadającej wedle pewnych stref, ale urządza te strefy inaczej. Wedle niej mają być taryfy liczone wedle stref co 10 kilometrów w ten sposób, że za podstawę wymiaru taryfy służyć będzie środek ostatniej strefy. Jeżeli więc towar odbędzie drogę n. p. nad 90 ale mniej niż 100 kilometrów, wówczas należeć się będzie opłata za 95 kilometrów, bez względu na to, czy towar przejechał tylko 91 lub 99 kilometrów. Stopa taryfy zmniejsza się stopniowo przy odległości nad 50, nad 150 i nad 300 kilometrów. W ruchu lokalnym od 1—50 kilometrów jest stopa najwyższą w ruchu dłuższym od 51—150 kilometrów jest niższą, od 151—300 kilometrów jeszcze niższą, nad 300 kilometrów najniższą. Układ taki taryfy sprzyja więc eksportowi i importowi towarów, natomiast mniej jest korzystnym dla obrotu miejscowego. System klasyfikacji wedle wartości w ogólności i nadal będzie zachowanym.

II. Drugą istotną cechą nowej taryfy są wielkie ulgi dla znacznych ładunków, zapełniających połowę wagonu, cały wagon lub jeszcze więcej. Przesyłki takie korzystać będą z bardzo znacznej obniżki taryfy, nietylko przy przewozie zwykłymi pociągami towarowymi, ale także przy przesyłkach pospiesznych. Obowiązująca obecnie taryfa dla przesyłek pospiesznych dzieli się tylko na zwykłą, wynoszącą 1·6 centów, i zniżoną, wynoszącą 0·59 kr. od kilometra i 100 kilogramów. Natomiast nowa taryfa zachowuje wprawdzie podział na zwykłą i zniżoną, ale dzieli się na trzy kategorje: 1) dla przesyłek zwykłych, 2) dla przesyłek o 5.000 kilogramach, 3) dla przesyłek o 10.000 kilogramach wagi. Zwykłe przesyłki pospieszne (niżej 5.000 kilogr.) będą miały taryfę wprawdzie zniżoną, ale nieznacznie. Za to przesyłki większe, półwagonowe i wagonowe, mają zapewne one bardzo znaczne zniżenie, dochodzące do 0.46 centów od kilometra i 100 kilogramów.

W szczególności obowiązywać będzie przy przesyłkach pospiesznych następująca taryfa:

	przesyłki pospieszne zwykłe			przesyłki pospieszne obniżone		
w wadze	niżej 5.000	5.000	10.000	niżej 5.000	5.000	10.000
	kilogramów					
1 do 50 klm.	1·20	0·90	0·80	0·60	0·50	0·45
51 „ 150 „	1·16	0·80	0·70	0·58	0·46	0·40
151 „ 390 „	1·12	0·70	0·60	0·56	0·42	0·35
wyżej 300 „	1·—	0·52	0·46	0·50	0·30	0·26

Dla porównania taryfy dzisiejszej z przyszłą przytaczamy następujące przykłady:

Przy przesyłkach pospiesznych ze Lwowa do Stryja (75 kilometrów) wynosi obecnie za 100 kilogramów taryfa zwykła 1 zł. 30 ct., zniżona 48 ct. Wedle projektowanej taryfy wynosić będzie na tej przestrzeni taryfa zwykła przy przesyłkach niżej 5.000 kilogr. od 100 kilogr. 96 ct., przy przesyłkach wagi 5.000 kilogr. 72 ct., a wagi 10.000 kilogr. 64 ct. Taryfa zniżona wynosić będzie przy przesyłkach niżej 5.000 kilogr. 48 ct. tak samo jak dzisiaj, przy przesyłkach wagi 5.000 kilogr. tylko 40 ct., a wagi 10.000 kilogr. 36 ct.

Korzystniejszym jest jeszcze stosunek nowej taryfy do dzisiejszej na większych przestrzeniach. Naprzykład ze Lwowa do Żegiestowa (425 kilometrów) kosztuje przesyłka pospieszna od 100 klgr. obecnie wedle taryfy zwykłej 6 zł. 90 ct., zniżonej 2 zł. 55 ct. Wedle taryfy nowej wynosić będzie opłata zwykła przy przesyłkach niżej 5.000 kilogr. 4 zł. 78 ct., wagi 5 000 kilogr. 3 zł. 4 ct., wagi 10.000 kilogr. 2 zł. 66 ct. Opłata zniżona zaś wynosić będzie przy przesyłkach pierwszych 2 zł. 39 ct., drugich 1 zł. 76 ct., trzecich 1 zł. 52 ct.

Widzimy tedy, że zniżenie szczególnie przy przesyłkach wagonowych będzie bardzo znacznem, bo dochodzi 60 prc. dzisiejszej taryfy. Celem tej zmiany ma być ułatwienie zaopatrzenia większych miast za pomocą tanich wagonowych pospiesznych dowozów w środki żywności, jak mięsa, ryb, mleka, jaj i t. p.

Przy przesyłkach zwykłemi pociągami towarowemi opłata została również zniżoną, ale w mniejszym stopniu. Pozostawiono tu niższą taryfę dla przesyłek wagonowych i półwagonowych, a nadto wprowadzono tę ważną zmianę, że utworzono taryfę wyjątkowa dla towarów pojedyńczych w razie transportu 5.000 lub 10.000 kilogr. naraz. W szczególności przy przesyłce sztuk pojedyńczych niżej 5.000 kilogr. wynosić będzie opłata w dwóch klasach od kilometra i 100 kilogramów.

Na przestrzeni	1— 50 kilom.	0·60 i 0·50	ct.
„ „	51—150 „	0·58—0·46	„
„ „	151—300 „	0·56—0·42	„
„ „	nad 300 „	0·50—0·30	„

Taryfy wyjątkowe i od pełnych ładunków wagonowych są niekiedy o 60 prc. niższe. Jest to bardzo ważne dla kupców, gdyż o wiele korzystniej będzie dla nich urządzać w miastach składy towarowe i na wspólny rachunek sprowadzać towary w masach, aby korzystać mogli z wyjątkowej taryfy.

Dla uwydatnienia różnicy między taryfą dzisiejszą a projektowaną przytaczamy przykład. Na przestrzeni 425 kilometrów ze Lwowa do Żegiestowa wynosi obecnie opłata za 100 kilogr. 2 zł. 55 ct i 1 zł. 92 ct. w dwóch klasach. Później wynosić będzie opłata na tej samej przestrzeni 2 zł. 39 ct. i 1 zł. 76 ct. Zniżenie będzie jednak większem przy przesyłkach wagonowych. Obecnie wynosi taryfa na owej przestrzeni w 3 klasach 1 zł. 37 ct., 1 zł. 6 ct. i 59 ct., w przyszłości wynosić będzie 1 zł. 13 ct., 80 ct. i 58 centów.

Nowa taryfa będzie w ogólności niższą od taryfy lokalnej węgierskiej. Oprócz ogólnej taryfy towarowej zawierać będzie wyjątkowe niskie taryfy od produktów surowych małej specyficznej wartości, jak węgla, drzewa, zboża, nafty i t. p. Na ułożenie tych taryf wyjątkowych zgodnie z interesami naszego kraju będą musieli reprezentanci naszego kraju w Radzie kolejowej szczególniejszą zwrócić uwagę.

Przy tej sposobności zauważymy, że zamierzonem jest także zniżenie opłaty od pakunków przy przewozie osób, a to aż do połowy dzisiejszej, zbyt wygórowanej opłaty.

Korespondencje.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

(Pokojowy ustęp mowy tronowej. — Z programu politycznego Bismarka).

Berlińskie i paryskie pisma zgodnie podnoszą doniosłość austrjackiej mowy tronowej w kwestjach polityki zewnętrznej. W chwili, kiedy mordem w Sofii przerażona Europa układa złowróżbne kombinacje na najbliższą już przyszłość, słowa cesarza austrjackiego, zapewniające o niezamąconych nadziejach utrzymania kilkoletniego pokoju, a wypowiedziane tak jasno i bez ogródek, oddziałać muszą na przytłumienie obaw przedwczesnych w Austrji zarówno, jak i u sasiadów.

Ciekawą illustracją pokojowego usposobienia Europy, jest nadto artykuł onegdajszy *Hamb. Nachr.*. pisany pod widocznym wpływem Bismarka. Pokój w Europie jest dlatego zapewniony, bo Rosja do walki nie gotowa, bo nie ma też żadnego interesu wojować z Niemcami lub Austro-Węgrami w tym jedynie celu, aby zabrać tym państwom kraje polskie, nie strawiwszy swoich własnych Polaków; jeśli zaś kiedykolwiek zechce uporządkować swoje interesa na Bałkanach, to wystarczy jej wylądować z armią na Bosforze, zająć Konstantynopol i sułtana wynagrodzić sumą tak pokaźną, aby mógł żyć dalej jako grand seigneur! A wmięszania się innych państw Rosja może uniknąć, opłacając się im ustąpieniem ziemi obcej.

Jest to nowy plan podziału Turcji, naszkicowany z tą brutalnością, na jaką się tylko ekskanclerz zdobyć może. Ale warto, aby się w Serbii i Bułgarji zastanowiono nad tymi planami, które pewnego pięknego dnia przyjąć mogłaby w rzeczy samej Moskwa, kiedy — a jest to kwestja lat nie wielu — będzie „gotowa" do walki.

Wprawdzie wierzyć się nie chce, żeby Anglia zająwszy Egipt i coraz wyraźniej prowadząc politykę zamalgamowania resztek Turcji w Afryce i Azji niezbędnych jej dla handlu światowego, pozwolić miała na zajęcie Konstantynopola, ale jeśli w Berlinie siedziałby w czas krytyczny na krześle kanclerskiem jakiś pojętny uczeń Bismarka to moglibyśmy dożyć kooperacji Berlina i Petersburga i nacisku na Austro-Węgry, aby podzielono Turcję.

Bismark, który nie stojąc u władzy, nie nakłada sobie żadnego hamulca i odsłania się jako zacięty wróg Austro-Węgier, podburzając swojemi napaściami na sprzymierzoną monarchię wielką część opinii publicznej w Niemczech, do reszty stracił zaufanie w Wiednin u wszystkich, którym całość monarchii nie jest obojętną.

Słowo jego o haraczu płatnym Austro-Węgrom za przymierze w zniżce cłowej od zboża, mogło zniechęcić wielkie koła rolników w Austrji i konsumentów w Niemczech. Enuncjacje zaś jego czysto polityczne, które okazują, jak temu politykowi zależy na przyjaźni Moskwy, otwierają oczy naiwnym redaktorom gazet wiedeńskich, którzy wierzyli w idealną jakąś przychylność ekskanclerza dla Austro-Węgier. I coraz częściej odzywają się głosy nietajonej radości, że ten intrygant nie rządzi już przez Niemcy losem Europy. Znamy wszystkie dziś nici jego kłębka i domyślać się wolno, że przymierze z Austro-Węgrami Bismarka było aktem rozpaczy dyplomaty odosobnionego w całej Europie. Co on dalej zamierzał, wplątawszy raz Austro-Węgry w zawikłania na Wschodzie, to już każdy w duszy sobie dośpiewa.

Oburzenie zresztą i w Niemczech przeciw ekskanclerzowi jest tak wielkie, że wolnomyślne stronnictwo na wypadek jego kandydatury na posła, zamierza głosować za socjalistycznym kandydatem!

Byłby to sąd za życia jeszcze ekskanclerza — prawdziwie historyczny!

„Powszechna liga niemiecka".

D. 9. b. m. obchodziła wojskowość pruska w Monasterze (Münster) jubileusz 50-letniej służby wojskowej dowódzcy 7. korpusu, jenerała kawalerji Albedylla, który przez 26 lat przebywał w najbliższem otoczeniu Wilhelma I., przeważnie na arcywpływowem stanowisku szefa jego przybocznej kancelarji wojskowej. Jenerał-lejtnant Westernhagen miał do jubilata przemowę, w której między innemi oświadczył: „Kiedy losy że-

---

47)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

— Na szczęście, moja droga, i teraz rozumiem twoje postępowanie, wiem jak mnie kochasz, ile dla mnie cierpiałaś.

W nadmiarze szczęścia niewysłowionego wziął ją znowu w ramiona.

— Doprawdy — szepnął Taponnat przecierając oczy aby się nie rozpłakać — nie żal trudów, gdy się widzi taki obraz. Dobry uczynek zawsze się nagradza.

W tej chwili dał się słyszeć okrzyk zdziwienia

Doktor wracał z panem de Lamothe-Ackard. Zdziwili się, widząc chorego już na nogach.

— Cóż to za nieroztropność! — łajał doktor, prowadząc Fernanda do łóżka. — Mógł pan popsuć bandaże i sprowadzić krwotok!

— Nie doktorze — odparł Fernand z uśmiechem. — Nie ubliżając twojej powadze, byłem pod strażą dwóch najlepszych lekarzy: miłości i szczęścia.

Stary doktor potrząsnął głową.

— Być może — szepnął — ale bandaże zawsze pewniejsze. Niech pan się kładzie i nie rusza więcej...

— Bardzo mi przykro — odparł Fernand — lecz muszę prosić o pozwolenie powrotu do domu.

— Tak pan sądzi?

— Tak dalece, że jeżeli pan nie pozwoli, pojadę bez pozwolenia. Po tem, czego się teraz dowiedziałem, niepodobna nam dłużej zostawać pod tym dachem...

— Fernandzie — szepnęła mu do ucha Lukwika — nie zapominaj, że ta kobieta cię przyjęła i że jej słowom wiele zawdzięczasz.

Kornelia odgadła treść jej mowy.

— O dzięki ci, pani! — zawołała, występując z ukrycia. — Nie wiesz, ile wycierpiałam tego dnia, widząc cię złamaną, nieszczęśliwą, podczas gdy jednem słowem mogłam ci powrócić spokój, a tego słowa wymówić nie mogłam! Nie bałam się jego pogróżek... przeciwnie, one mię pobudzały do spełnienia mego obowiązku... Ale gdybym się odezwała, odtrąciłabyś mnie z pogardą, gdyż ja zrujnowałam twego pierwszego męża, przezemnie popełnił zbrodnię, a ja znając okropną prawdę, nie wahałam się dzielić z nim życia pełnego hańby.

— O błagam cię, — zawołała, rzucając się do nóg Ludwiki — powiedz, że mną nie gardzisz, gdyż przysięgam, że pragnę ceną własnego życia okupić moją nędzną przeszłość.

— Chrystus przebaczył grzesznicy żałującej — rzekła Ludwika. — Nie należy być ostrzejszym od Niego. Jestem tak szczęśliwą, że nie mogę nikogo nienawidzieć. Powstań pani i idź w pokoju!

XXVIII.

Nowe cierpienia.

— Musisz pan bardzo uważać na siebie, — mówił doktor Lacaussade, gdy Fernand schodził ze schodów — Niech się panu nie zdaje, że możesz jechać jak zdrowy. Trzeba zachować położenie poziome przez całą drogę. Dla wszelkiej pewności pojadę z panem.

— I owszem, kochany doktorze — odparł hrabia.

— Czy pani hrabina raczy mi powiedzieć — spytał półgłosem Manuel — o której godzinie będę mógł się z nią widzieć?

— W moim domu?

— Tak, niestety. Gdy znalazłem list tego człowieka oddałem go pani. Ale teraz muszę przeprowadzić dochodzenie sądowe i potrzebuję pani zeznania.

— Mój Boże! — spytała hrabina — nie można zaniechać tej sprawy?

— Nie, pani — prawo jest prawem. — Zbrodnia została spełnioną, należy ścigać winowajcę.

— Jednak — zauważył Fernand — zdaje mi się, że już minęło dziesięć lat przepisanych. Brakuje tylko kilka dni.

— Wszystko jedno. Jeżeli nie będzie ukarany za zbrodnię, to nie minie go kara za fałszywe nazwisko i pogróżki.

— Niech pan pomyśli, że to nam sprawi wielką przykrość — dodał Fernand.

— Powtarzam, że prawo ma swoje wymagania, którym trzeba uledz.

— Tegoby tylko brakowało — szepnął Taponnat do Jakóba. — Po tych wszystkich sprawkach, ten łotr miałby chodzić po Paryżu z laseczką w ręku. Nic z tego! „niech pije piwo, którego nawarzył".

— Ale trzeba go znaleźć — zauważył Jakób.

— To już do nas należy, spodziewam się, że mi pomożesz.

— Chociaż ze wstrętem myślę o tej sprawie — rzekła hrabina — będę czekać na pana jutro. Może pan przyjść kiedy mu będzie najdogodniej.

Pan Manuel ukłonił się.

— Co do pani — rzekł zwracając się do Kornelii — musimy pomówić o bardzo ważnych rzeczach.

— Służę panu — odrzekła Kornelia. — Ale cokolwiek pan postanowi, zgadzam się na wszystko. Jestem teraz pańską sprzymierzona i chcę pomagać w poszukiwaniach ile będę mogła.

— To nie zaszkodzi — dodał Taponnat. — Z takim bandytą niełatwo sobie poradzić. „Cel uświęca środki".

. . . .

— Słuchaj, moja droga — rzekł Fernand do żony, podczas gdy powóz toczył się zwolna po piasku alei — nigdy nie pozwolę, abyś stawała z tym człowiekiem przed sądem, narażona na ciekawość publiczności. On musi zniknąć. Jeżeli chce pieniędzy, damy mu ile zechce, byle o nim więcej nie słyszeć.

— W takim razie trzeba go zobaczyć, pomówić...

— Zapewne znowu napisze do ciebie. Wtedy pójdziemy do niego oboje i zmusimy go do odjazdu.

— A jeżeli odmówi? jeżeli tymczasem go schwytają?

— Wtedy my wyjedziemy. Opuścimy Francję. Cóż nam to szkodzi? Możemy żyć w jakiem ustroniu Szwajcarji lub Włoch. Gdy tylko będziemy razem, będziemy szczęśliwi. Wyjedziemy z Janinką, którą teraz jeszcze więcej kocham.

— Biedna Janinka! Tak, musimy wyjechać, gdyż nie chcę aby wiedziała kim był jej ojciec.

Wjechali w aleję Friedlandu i zaraz zauważyli zbiegowisko ludzi koło hotelu.

— Tak, tak — mówiła piskliwie jakaś kobieta — mówię pani, że mleczarka opowiadała mi wczoraj rano. Porwano biedactwo na pół żywe do fiakra.

— A jej mąż?

— Został tam.

— Gdzie?

— Niewiadomo, gdzieś w lesie.

— Czy umarł?

— Nie, ale bardzo chory.

— A ona?

— Ona pojechała go pielęgnować.

— Biedna kobieta!

— To straszne!

— To okropne!

(C. d. n.)

laznemi kostkami rozstrzygnęły, że Prusy, że Niemcy powołane są świat opanować i nim rządzić, to znowu byłeś W. Ekscelencja tym, który śp. cesarzowi dopomógł wojsko zreorganizować".

Słyszymy tu z najautentyczniejszych ust, z jakiemi się noszą myślami najpotężniejsze, bo wojskowe sfery pruskie, w imieniu Niemiec — nie bacząc na to, że „Prusy, że Niemcy" (wyraz to wielce charakterystyczny, topiący Rzeszę niemiecką w brzuchu pruskim) są wielkiem mocarstwem — *Grossmacht*, ale nie są mocarstwem światowem,— *Weltmacht*, jakiem niegdyś była Hiszpania, a jakiemi są obecnie Anglia i Francja; że „Prusy, że Niemcy" muszą sobie kanały kopać (jak obecnie między Bałtykiem a morzem Północnem) aby się w pełni wydostać ku oceanowi, tej jedynej drodze ku stanowisku mocarstwa światowego, że flota niemiecka już jest na Bałtyku słabszą od rosyjskiej, i że ta flota nie śmie marzyć o bitwach na dalekich wodach i tylko do obrony brzegów niemieckich wystarczy. Ale wszystko jest u Boga i u Prusaków możliwe! Wszak Wilhelm I. już chciał drapnąć z bitwy pod Königgrätzem, a odbył w pięć lat później marsz tryumfalny przez Paryż!...

Tegoż samego d. 9. bm. odbyło się w Berlinie zawiązanie Powszechnej ligi niemieckiej *(Allgemeiner Deutscher Verband)* na zgromadzeniu zwołanem przez niemieckiego podróżnika i szowinistę afrykańskiego, dr. Petersa, na które przybył minister Hofman, wielu deputowanych wolno-konserwatywnych i nacjonał-liberalnych, członków Towarzystwa kolonialnego i patrjotycznego wielko-niemieckiego Towarzystwa Kyffhäusera; był między nimi i br. Unruhe z Babimostu w Poznańskiem.

Najpierw wstąpił na trybunę dr. Peters, aby wyłożyć cele zamierzonego towarzystwa:

„Naród niemiecki przyszedł już do przekonania, że utworzenie Rzeszy było koniecznem dla mocarstwowego stanowiska Niemiec, ale nie ostatecznym narodowego rozwoju celem. Niemcy są wprawdzie najpotężniejszem mocarstwem narodowościowem, ale w rozległym świecie naród nasz wcale jeszcze nie zdobył sobie tego stanowiska, jakie rościć sobie może i co roku jeszcze krocie tysięcy wychodźców niemieckich toną w obcych narodowościach. Bil Mac Kinleja, usiłowania Anglii, aby wszystkie kolonie angielskie złożyć w jednolity, zwarty na zewnątrz system, nakładają na Niemcy konieczność wytworzenia sobie własnego obszaru odbytu. Niemiecki ruch kolonialny jest w istocie rzeczy niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem ruchu niemieckiego ku zjednoczeniu — chodzi o to, aby Niemcom ze stanowiska mocarstwowego stworzyć stanowisko światowe.

„Anglia nie może obstać bez manifestowania swojej właściwości narodowej, Rosja ma swój panslawizm, Włochy swoją irredentę. My Niemcy skłonni jesteśmy do wypisywania równouprawnienia narodowego na naszym sztandarze (!), ale równouprawnienie w dzisiejszej ludów rywalizacji osiągniemy dopiero wtedy, gdy ekskluzywność, wyłączność na naszym sztandarze wypiszemy. Nieraz to w Niemczech bywały wielkie idee narodowe przytłumiane zapatrywaniami drobnostkowemi, wobec tego należy się przeprowadzać to wszystko, z czem się wielkie idee noszą. Związek, jaki my mamy na myśli, obejmujący wielkie masy, stojący w kontakcie z ciałami, w których się ustawy tworzą, może jednakowoż oddziałać także na stosunki realne, przez obrabianie i jednoczenie opinii publicznej. W walce narodów wiele na tem zależy, aby wola narodowa rozgorzała. Naród, który czegoś „chce", zazwyczaj też coś osiąga. Tę więc wolę narodową na pewne sprowadzić tory, uczynić z niej potęgę — oto nasz cel".

Poczem odczytał dr. Peters spis 203 osób, które już przyrzekły swój udział w tem nowem stowarzyszeniu.

Następnie zabrał głos dr. Kardorff (jeden z przewódzców stronnictwa wolno-konserwatywnego): „Czytałem właśnie w *Revue des deux mondes* artykuł, wykazujący, jak nizkim jest naród niemiecki w porównaniu z francuzkim; Niemiec nic się nie rozumie na jedzeniu, na sztuce, ani nawet na muzyce. Otóż i ja zawsze czułem, że Francuz w jednym względzie ma wyższość nad nami, że jest dumny z narodowości swojej, i tylkobym pragnął, aby i myśmy także tę dumę mieli. (Oklaski). Naród niemiecki dziwne przechodził w dziejach koleje, setki lat wydawało się, jakoby sam w siebie wierzyć przestał — ale wiara żyła i uczyniła nas zdolnymi do wywalczenia zwycięztw z r. 1866 i 1870 i do zdobycia stanowiska światowego Niemcom. Ale jeśli chcemy utrzymać to stanowisko winniśmy żywą utrzymać świadomość naszą narodową, i w tym celu, a nie jeno dla celów kolonialnych została założoną ta liga. (Głosy: całkiem słusznie!) Może się kiedy ten nasz związek stanie potęgą w Niemczech, otóż przynajmniej spróbujmy, czy tego nie dokonamy".

Jakiś Schultz z Lupitz wołał: „Niemcy maszerują dziś na czele narodów (!), dzięki pracy przedewszystkiem wielkiego elektora, który rzekł: „Pomnij iżeś Niemcem!" To słowo wypiszmy na naszych sztandarach!"

Słuchacz praw Andreae oświadczył w imieniu 16 filij Towarzystwa Kyffhäusera sympatję dla ligi.

Br. Unruhe wykazywał, jak to w Poznańskiem chłopcy berlińscy, do których i on należy, wiernie stoją na straży przeciw Rosji, i wskazał na Wilhelma I. i na wielkiego kanclerza, którzy stworzyli grunt, na którym dalej budować należy.

Dep. dr. Arendt określił stanowisko ligi wobec Towarzystwa kolonialnego, tudzież związku dla czystości języka i Schulvereinu, które miłymi będą sojusznikami na specjalnych polach, podczas gdy liga ma zjednoczyć te poszczególne dążności w ogólną stałą organizację, aby w danym razie w sprawie idei narodowych wystąpić, a oraz być rządowi oparciem i bodźcem, gdyby potrzeba było dopilnować interesów niemieckich za granicą.

Dep. Werdeck poruszył ciekawą sprawę, mianowicie stanowisko ligi wobec kwestji żydowskiej (która coraz więcej burz gromadzi w Niemczech a zwłaszcza w Berlinie). Podniósł on, że pomiędzy odczytanemi nazwiskami usłyszał trzy nazwiska, właściwe plemieniu, które we wszystkich sprawach narodowych w opozycji stoi (a przecież nikt tyle nie naśpiewał się „Die Wacht am Rhein" jak właśnie żydzi, i to w Austrji; p. r.), i z którem niepodobna iść ręka w rękę, jeżeli się chce wpłynąć na samowiedzę narodową Niemców. Ożywienie poczucia patrjotycznego będzie możliwem tylko w razie, jeżeli się nie zawahamy, występywać wszem wobec przeciw duchowi żydowskiemu, jaki się mianowicie w prasie objawia. (Oklaski i syknięcie).

Na to oświadczył dr. Peters, że miłym będzie każdy, kto celom ligi chce służyć,— a ktoś ze zgromadzenia podniósł, że jeden z owych trzech, Lilienthal, nie jest żydem, tylko Szwedem z pochodzenia.

Poczem żydzi wyszli, i uchwalono założyć tę ligę. Statuta jej są następujące: „Powszechna liga niemiecka jest założoną dla popierania narodowych interesów niemieckich w kraju i za granicą; cele jej są następujące: 1) ożywianie poczucia niemieckiego w kraju i zwalczanie wszelkich sprzecznych z narodowym rozwojem stosunków; 2) pielęgnowanie i popieranie narodowych dążności niemieckich we wszystkich krajach, gdzie narodu naszego członkowie o zachowanie swojej odrębności narodowej walczyć muszą, i zespolenie ku temu celowi wszystkich na całej kuli ziemskiej żywiołów niemieckich; 3) popieranie energicznej niemieckiej polityki interesów w Europie i za morzem; szczególnie zaś dalsze ruchu kolonialnego prowadzenia ku praktycznym rezultatom". Siedzibą ligi Berlin; organizacja jest jednakowoż decentralistyczną, z filiami miejscowemi. Wkładka roczna wynosi jedną markę.

O jednem zapomniano na tem zebraniu, mianowicie o tej odwiecznej pogardzie, obecnie i nienawiści, z jaką u wszystkich bez wyjątku narodów, obudzali i budzą Niemcy — a która właśnie wszędzie ich gubiła a z czasem do reszty zgubi.

Kogo ma liga na oku? W kraju, tj. w obrębie Rzeszy: Polaków, Duńczyków, Francuzów, Serbów łużyckich, a może przedewszystkiem tych Niemców, którzy nie chcą utonąć w morzu pruskiem. — w Europie Austrję, jej ludy nie-niemieckie, jak to łączenie ligi z „Schulvereinem", wskazuje, i Rosję, — za morzem zaś nadewszystko Anglię i Stany Zjednoczone. Obszar zbyt rozległy, przeciwnicy zbyt potężni, a więc chyba się ostatecznie na Niemcach antipruskich, na Polakach, Duńczykach i Łużyczanach skrupi! W Rosji, Anglii, Stanach Zjednoczonych liga nie dokaże żadnej obrony, natomiast więc będzie się musiała chwycić rozboju w obrębie Rzeszy.

Ale na szczęście, nigdy djabłowi nie urosną rogi do nieba!

Polakom pozostaje gotować się na nowe katusze, które ostatecznie przebędą zwycięzko, jeżeli się przejmą kilkoma, na tem pierwszem zebraniu ligi wypowiedzianemi zasadami narodowemi! Tak, trzeba przedewszystkiem „chcieć", całą duszą chcieć, mieć „wolę" wybawienia!

Sytuacja w Bułgarji.

Zajmujące szczegóły o sytuacji politycznej Bułgarji, zwłaszcza wobec państw bałkańskich podaje korespondent ***Magyar Hirlap*** z rozmowy swej z bałkańskim ministrem spraw zewnętrznych Grekowem. „My w Bułgarji jesteśmy głęboko przekonani", mówił minister, że sprawa nasza nie jest tak długo straconą, dopóki posiadamy sympatję Europy. Z drugiej strony musimy ciągle dążyć do tego, byśmy mogli bronić naszego stanowiska z męzką stanowczością. Możemy bowiem tak długo tylko liczyć na sympatję innych, jak długo utrzymamy przekonanie, żeśmy i gotowi i zdolni uczynić wszystko, co jest konieczne dla utrzymania niezawisłości naszej ojczyzny i utwierdzenia i skonsolidowania naszych spraw. Stosunki nasze dzisiejsze nie są tak złe. Przeciwko Turcji nie mamy żadnych skarg.

Okazywała się ona od samego początku życzliwą. Rumunia dawała nam niejednokrotnie dowody sympatji, rząd rumuński zwykł nas od czasu do czasu uwiadomiać przezornie o intrygach knowanych przez niektórych awanturników w Bukareszcie. Szczególniejszą przyjaźń okazywał nam w tym kierunku liberalny komitet Bratiana. Ale i na dzisiejszy rząd skarzyć się nie możemy, gdyż i jemu zawdzięcza Bułgarja wiele. Na takie przysługi jesteśmy ciągle skazani, bo dopóki rząd rosyjski zastępuje w Bukareszcie Chitrowo, człowiek, którego można raczej agentem prowokatorem nazwać, niż przedstawicielem potężnego państwa, potrzebujemy wielu takich wskazówek. Co się tyczy Serbii zbyteczna rzecz zapewniać, że się tam nie cieszymy życzliwością. Serbowie nie chcą zapomnieć o tem, że w ostatniej wojnie ponieśli klęskę. Nie jest to nam wprawdzie przyjemnem, ale też nie jest i niebezpiecznem; przeciw Serbii zawsze jeszcze mamy dość sił do obrony. Odnośnie do kwestji Wschodniej Rumelii, oświadczył minister, że ta przedstawia się zupełnie jasno. Kwestja ta może być podniesioną tylko przez Turcję, albo Rosję. Dla obu jest to bardzo delikatna materja. Turcja mogłaby oświadczyć, że go nie przedłuża, i że przyszłe własnego namiestnika do Filipopola. Ale Porta wie doskonale, że dla tureckiego namiestnika nie ma na tej ziemi miejsca, odkąd Aleko Pasza został wypędzony. wie, że turecki gubernator jest tam niemożliwym.

Gdyby miało przyjść do kroków jakichś gwałtownych, byłoby niebezpieczeństwo wielkie. Tego chce Turcja uniknąć i uczyni to. Jeszcze drażliwszą jest kwestja ta dla Rosji, która spóźniła się z tą sprawą nie teraz, ale nawet przed kilku laty. Według konwencji ma książę Bułgarji zarządzać także Rumelią Wschodnią, ten książę, którego wybierze sobie naród bułgarski. Rosja powinna była tedy wywlec sprawę Rumelii w chwili wyboru ks. Ferdynanda, i mogłaby wtedy — chociaż bez słuszności — powiedzieć, że Ferdynand Koburski nie może rządzić Wschodnią Rumelią, bo nie jest księciem Bułgarji. Nie uczyniwszy tego wtedy, mogłaby Rosja dziś starać się o rozbicie unii tylko pośrednio, gdyby postawiła mocarstwom, które poręczyły traktat berliński, pytanie, czy ks. Ferdynand jest prawowitym księciem Bułgarji, czy nie, czyli innymi słowy mówiąc, gdyby postawiła kwestję uznania ks. Ferdynanda na ostrzu. Sądzę, że Rosja nie uważa za rzecz stosowną, za rzecz na czasie, by tę kwestję teraz poruszać, a tem samem i sprawa Rumelii jest rozstrzygniętą, chociaż mandat w tych dniach upłynął. W sprawie uznania naszego księcia nie możemy nic uczynić i wreszcie nie czujemy potrzeby tego w przeświadczeniu, że uznanie przyjdzie samo, jeżeli krocząc tą drogą co dotąd, wytrwamy w pracy około ustalenia naszych stosunków. Inicjatywa w tym kierunku może wyjść tylko od jakiegoś wielkiego mocarstwa. Włochy i Anglia nie mogą tego uczynić, bo nie są bliżej interesowane; Austro-Węgry zaś są bezpośrednim sąsiadem Rosji -- interesa pokojowe milionów obywateli tego państwa zbyt są dla rządu jego ważne, by miał dla kwestji uznania, nie pierwszej wagi zresztą, wszczynać wojnę z sąsiadem. To samo w wyższym jeszcze stopniu odnosi się do Niemiec. Takie jest nasze przekonanie, dlatego też nie naciskając na nikogo wyczekujemy spokojnie toku wypadków.

Jako ciekawy komentarz do powyższego podajemy telegraficzną wiadomość z Belgradu, że Stambułow wyraził swe ubolewanie serbskiemu posłowi Steiczowi, że rząd serbski zachował się tak obojętnie wobec zamachu w Sofii i dozwolił mordercom Belczewa, w nienajlepsze paszporty zaopatrzonym bez przeszkody opuścić Pirot i przejechać cały kraj, aż do przeciwległej granicy. Steicz miał oświadczenie to podać do wiadomości rządu belgradzkiego.

Dwie rocznice.

Z licznych uroczystości, jakiemi święcono wielkie rocznice dziejów naszych, jedna tylko miała wpływ większy na społeczeństwo, jedna przetrwała dni świąteczne i przeszła w tętno narodu.

Mam na myśli obchód Długosza. Nie był on tak głośnym jak pogrzeb Króla Chłopków, ani wspaniałym, jak obchód Sobieskiego, ani nawet tak powszechnym, jak złożenie na Wawelu króla wieszczów naszych. Obchodzono go w szczupłym kółku uczonych, a urządzał Szujski, ten co nietylko zainicjował epokę w dziejopisarstwie, ale był w ogóle osią poprawy narodowej po klęsce roku 63-go.

Szujski to Jeremi narodu: widział go zgnębionym, zwątpiałym w przyszłość, zrozpaczonym (i sam zrozpaczył) i bezradnym, więc założył kamień węgielny pracy organicznej, a zarazem wzbudził cień Złotego Wieku, by naród miał punkt odpoczynku w dziejach, by ten lud biedny, przyrzucony kamieniami przez wszystko i wszystkich, podniósł wzrok na czasy Jagiellonów i z nich zaczerpnął siłę i naukę na przyszłość.

Na obchodzie Długoszowym upowszechniono zasadę pracy źródłowej czyli, że się tak wyrażę, wprowadzono do dziejopisarstwa pierwiastek pracy organicznej i odtąd rozpoczyna się na wielkie rozmiary zbieranie pomników i dyplomów, którymi dzisiaj możemy dowodzić czarne na białem, prawd narodowych wobec historycznych kłamstw i potwarzy wrogów.

Równocześnie mnożą się monografie, postacie jagiellońskie przechodzą do coraz szerszego ogółu. Wykazano narodowi, że umiał być wielkim: że potrafił stawić czoło pod Grunwaldem, że zdołał przeprowadzić unię Litwy i Rusi, że wreszcie zdobył się na ustawodawstwo konstytucyjne o 300 lat wpierw, zanim ono w zachodniej Europie stało się powszechnem. I naród słysząc o wieku odrodzenia, nabrał otuchy i wiary w siebie, a przedewszystkiem powstał w nim prąd do poprawy.

* * *

Obecnie znajdujemy się w obliczu rocznicy 3. Maja, większa ona niż jakakolwiek inna: naród otwiera testament rodzicielski. To chwila spowiedzi wielkanocnej: należy wejść w siebie, nietylko policzyć grzechy, ale wyszukać ich rzeczywiste pobudki i przyczyny istotne, potrzeba uderzyć się w piersi, ale równocześnie rozpocząć stanowczą poprawę. I komuż jeżeli nie mistrzom pióra i słowa przypadnie kierownictwo tych rekolekcji? kto ma biblię narodową tłumaczyć i nakładając pokutę, opatrzyć pokutnika radą, jakie ma owo życie nowe prowadzić na przyszłość?

Obchodem Długoszowym stawiono przed oczy świetny obraz, fatamorganę z dalekiej przeszłości; naród spragniony domaga się przedewszystkiem wody — tej wody odżywczej, coby go na dalszą posiliła drogę.

Takim napojem odżywczym była dla rozbitków Rzeczypospolitej konstytucja; w obecnej chwili zawsze ona jeszcze najwyższym dla ich potomków pozostaje kodeksem. Biblia ta wśród zamieszek i w ciągu lat postarzała się nieco i zapyliła zarzucona stosem o tyle niższych wartością książek; mało kto ją czytał, bo każdy znał na pamięć: ojciec synowi treść przekazywał ustnie. Tradycja ta jednak przechodząc z pokolenia w pokolenie osłabła i zbladła. Czas jeszcze pozbierać resztę kartek testamentu i dopełnić go z ust żyjących starców, chwila potemu, aby dać młodym nową wspaniałą Edycję Ostatniej Woli.

Mówię o obchodzie 3. Maja i czyli może być świetniejszy jak podobnie do Długoszowego, zebraniem uczonem ludzi, co narodowi duchem przewodzą? Czyż może być donośniejszy w skutkach, jak odbicie w sercach słuchaczy tych wielkich postaci, co spisały Konstytucję, i założenie nowej szkoły, któraby się oddała studjom znakomitego społeczeństwa 3. Maja, coby wyjaśniła, jakim sposobem ono potrafiło w przeddzień upadku zdobyć się na tak wspaniały pomnik wolności i postępu polskiego, a zarazem dokument poprawy i żywotności własnej; coby wreszcie przeszła cały bieg tej poprawy narodowej w dziejach porozbiorowych i zbadała, jak naród podnosił się lub upadał w miarę stosowania przykazań testatorów.

To przepyszne zadanie dla współczesnego świata naukowego: jest tu pole dla historjozofa, dla prawnika, dla literata, a szczególniej dla ekonomisty — socjologa. Ostatnich brakowało nam zawsze: umieliśmy pisać uczenie o Grekach i Rzymianach, rozwodzić się nad Arystotelesem i Darwinem, naśladować historjografią niemiecką i stosować wzory francuskie; rzadko znajdowali się ludzie, co umieli zniżyć się do zadań codziennych i oddać tej zdawkowej ale podstawowej pracy nad społeczeństwem i krajem:

Twórcy konstytucji 3. Maja to właśnie, a nie inne zadanie przekazali potomności do spełnienia jako alfę i omegę wszelkich czynności budowniczego.

Dzisiaj zatem rozmyślając nad ich testamentem dziejowym, powinniśmy się zdobyć na rozwój nauk społecznych i co zatem idzie przeprowadzenie ich w rzeczywistości — a wówczas łatwo będzie przewódzcom ducha narodowego odrzec dorastającym na pytanie: „Co dalej?"

Dr. Mikołaj Rey.

Opieka nad terminatorami za granicą.

Rozróżnić można dwa rodzaje zakładów poświęconych terminatorom. Pierwsze, zakłady przygotowawcze, otwarte dla chłopców uczęszczających jeszcze do szkół elementarnych. Zakłady te otwarte w godzinach wolnych od szkoły, zaprawiają dzieci do pracy, do jakiej są zdolne, dają im sposobność do małego zarobku, a skoro skończą szkołę, zakład ułatwia im umieszczenie u majstrów. Takiemi są w Niemczech liczne „Knabenbeschäftigungsvereine" i ich zakłady, goszczące po kilkuset externistów, którzy zarabiają po kilka, aż do 10 marek miesięcznie. Do tej samej kategorji należą domy sierót, które wychowują chłopców do rzemiosł, często podobnie jak w Drohowyżu, mają warstaty, w których dzieci pracują po skończonym 12 r. życia. Do takich zakładów możnaby zaliczyć w bieżącym roku przez towarzystwo dobroczynności otwartą pracownię dla biednych dzieci, a więcej jeszcze krakowski zakład ks. Siemaszki, który przyjmuje chłopców włóczęgów i żebrzących, i kształci ich na rzemieślników. Słynny tego rodzaju zakład ks. Roussel na przedmieściu Paryża Auteuil, wychował już 6000 rzemieślników, a Maxime du Camp poświęcił temu zakładowi osobny rozdział w swojem dziele: „Miłosierdzie w Paryżu", drukowanem w *Revue de deux mondes*.

W 114 domach sierót we Francji łączą naukę elementarną z przysposobieniem do rzemiosła, handlu i rolnictwa. Oprócz miejsc bezpłatnych, domy te przyjmują także internów za wynagrodzeniem.

Pod Londynem jest zakład dla 1200 ubogich chłopców, który przeważnie wychowuje ich na rzemieślników i przemysłowców, a tylko w razie nadzwyczajnych zdolności, podejmuje się wychowankowi swojemu ułatwić ukończenie szkół i akademii.

Do drugiej kategorji należą instytucje odnoszące się do terminatorów w ścisłem tego słowa znaczeniu. Prawodawstwo dzisiejsze opiekuje się wszelkiego wieku robotnikami. Ogranicza wiek, poniżej którego chłopcy nie mogą być przyjmowani do warstatów, ogranicza liczbę godzin pracy dla małoletnich, zabrania ich używać do pracy nocnej, zapewnia im spoczynek niedzielny.

Dla wspierania chłopców w terminach będących są w Niemczech liczne stowarzyszenia katolickie i protestanckie. W Dreźnie jedno z kilku stowarzyszeń, poświęconych terminatorom, wydało na ubranie, bieliznę i inne wsparcia dla 130 chłopców w jednym roku 4000 marek. Inne zwane „Lehrlingsdaheim" oprócz wsparć jednorazowych, otwierają internaty dla terminatorów, gdzie bądź za darmo, bądź za roczną opłatą przyjmują ich na wikt i mieszkanie. Na taki internat w Lipsku wydaje towarzystwo dobroczynności przeszło 8000 marek rocznie. Towarzystwo św. Wincentego tamże utrzymuje również internat dla ubogiej młodzieży rzemieślniczej.

Niektórzy bogatsi przemysłowcy i rękodzielnicy francuscy sami zakładają internaty dla swoich licznych terminatorów, powierzając nadzór nad nimi osobom należycie do tego usposobionym, nierzadko zgromadzeniom zakonnym. Jedno katolickie stowarzyszenie „Oeuvre des apprentis", ma w Paryżu nie mówiąc o prowincji 47 lokalów, powierzonych braciom szkół chrześcjańskich, gdzie młodzież rzemieślnicza i handlowa zbiera się w niedzielę a po części w ciągu tygodnia wieczorem dla zabawy jak również i dla nauki, a przyjmują tam chłopców, skoro tylko ukończą szkoły elementarne. Jest dla nich także biuro umieszczeń, także przez braci szkół prowadzone, a bracia ci mają w samym Paryżu 70.000 uczniów i wychodzi miesięcznik poświęcony sprawom terminatorów.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo ma podobnych lokalów w samym Paryżu 12 dla dzieci biednych rodzin, odwiedzanych i wspieranych przez towarzystwo. Opieka polega na tem, że chłopców umieszcza się u majstrów, czuwa się nad wypełnieniem umówionych warunków, odwiedza się chłopców w warstatach; w niedzielę zaś schodzą się na nabożeństwo, naukę, ćwiczenia gimnastyczne i zabawy. Po skończonym terminie, młodzież rzemieślnicza, którą się opiekowano, bywa przyjmowaną do stowarzyszenia i ma udział w administracji domu. Są jeszcze zakłady tego rodzaju czysto parafialne, lub zawiązane przez filantropów z poza członków wspomnianych towarzystw. Przyjaciele terminatorów zawiązani jeszcze w r. 1828 umieszczają opuszczonych chłopców w domach sierót lub w internatach, opiekują się nimi w czasie ich terminu i utrzymują dla nich dom, w którym się chronić mogą, gdy są chorzy lub kiedy nie mają chwilowo roboty.

Podobne zakłady istnieją od dawna w każdem mieście i miasteczku we Francji. Liczne oddziały towarzystwa św. Wincentego (których obecnie w całym świecie jest przeszło 3000) otwierają prawie wszędzie z wyjątkiem u nas, podobne lokale dla rzemieślniczej młodzieży.

Don Bosco, założyciel Salezjanów, za główny cel swojego zgromadzenia wytknął opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą. Domy Salezjanów są wszelkiego rodzaju warsztatami i drukarniami, w których mieszka po kilkuset młodych rzemieślników, a obecnie już 100.000 internów i externów korzysta z salezjańskich zakładów. W zgromadzeniu tem są i Polacy, a między nimi i ks. August Czartoryski, wnuk hiszpańskiej królowy Krystyny, a spodziewać się można, że to dobroczynne a dzisiejszym potrzebom tak odpowiadające zgromadzenie i na naszej ziemi otworzy swoje zakłady.

We Wiedniu majstrowie sami otworzyli obszerne lokale dla wieczornej i niedzielnej zabawy terminatorów, jest także dla nich i towarzystwo zwane „Lehrlingsheim", którego dyrektorem jest ks. Antoni Schwarz.

Daleki od wyczerpania przedmiotu, zakończę na wzmiance o pracy, godnej naśladowania dr. Jordana w Krakowie, który w lecie przynajmniej gromadzi terminatorów na gimnastyczne ćwiczenia na błoniach.

Ks. dr. J. Siemiński.

Galicyjski Bank kredytowy.

Dzisiaj odbyło się ośmnaste zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Banku kredytowego, zakładu zasłużonego około kredytu i produkcji krajowej, a zawdzięczającego wzorowej administracji i zapobiegliwości, zdobycie silnych fundamentów bytu i stopniowy nieustanny rozwój interesów.

Niewiele banków o podobnych celach i zakresie działania zdołało przetrwać ciężkie przesilenia handlowe i wyjść z nich zwycięzko. Jeśli więc w kraju naszym zakład taki potrafił znaleść grunt stały i rozwija się pomyślnie, to tem większa zasługa zarządu, który umiał utrzymać go zdala od niepewnych i zbyt ryzykownych spekulacyj i nie dał się porwać powszechnemu prądowi, który tyle najuczciwszych ale nieudolnie lub lekkomyślnie prowadzonych banków spekulacyjnych doprowadził do upadku.

Podnosimy to z całem uznaniem, ponieważ w żadnej instytucji kredytowej losy i powodzenie zakładu tudzież korzystny lub zgubny wpływ tegoż na gospodarstwo społeczne nie zawisły w tym stopniu od zdolności i rzetelności administratorów, ile w bankach eskontowych i spekulacyjnych.

Zebraniu dzisiejszemu przewodniczył w zastępstwie ks. Adama Sapiehy, dr. Piotr Gross, jako komisarz rządowy był obecny starszy radca namiestnictwa p. Mosch. Dyrektor Banku kred. dr. Marchwicki przedłożył zebranym akcjonarjuszom tej treści sprawozdanie:

W ubiegłym roku zwiększyły się czynności banku we wszystkich działach, a ogólny obrót kasowy, który wynosił w r 1889 72,923.414 zł. dosięgnął sumy 117,494.330 zł. Wzrost ten interesów głównie przypisać należy wykupnu propinacji w Galicji, gdyż sumy propinacyjne w znacznej części przechodziły przez kasy bankowe, ulokowane w nich chwilowo lub stale. Okoliczność ta dowodzi powszechnego zaufania, jakiego zakład ten słusznie używa w kraju; przy tej sposobności bank oddziałał bardzo korzystnie na utrzymanie kapitałów w rękach właścicieli, aż do czasu stałego ich ulokowania n. p. przez kupno majątków ziemskich, przysporzył im przychodów przez fruktyfikację złożonej gotówki, a także powiększył dochód własny. Zysk przypadający bankowi za udział w syndykacie dla sprzedaży zakupionych 38 milionów obligacyj propinacyjnych, przeniesiony został na rachunek zysków z roku bieżącego, a będzie on niezawodnie znaczny.

W celu szybszego przeprowadzenia konwersji 5-procentowych listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, konsorcjum, na którego czele stoi Bank dla krajów koronnych, zawarło z Towarzystwem kredytowem dodatkową umowę, w skutek której zakupiło za 26,000.000 zł. $4^1/_2$ procentowych listów zastawnych, reprezentujących kwotę potrzebną na spłacenie wszystkich na dniu 30. czerwca 1890 r. w obiegu jeszcze będących 5-procentowych listów zastawnych. Sprzedaż zakupionych listów przeprowadzona została nader pomyślnie, tak że z końcem ubiegłego roku mała tylko stosunkowo część nabytych $4^1/_2$-procentowych listów zastawnych pozostała do dyspozycji konsorcjum. Interes ten przedstawia bardzo poważne zyski i znaczną prowizję, które jednakże nie zostały dotychczas rozdzielone i dlatego w przedłożonym zgromadzeniu bilansie nie są objęte.

Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu wykazują wzrost produkcji, a ponieważ ceny produktu surowego utrzymują się ciągle na zeszłorocznej wysokości, przeto ogólny wynik rachunkowy tego przedsiębiorstwa przedstawia się bardzo pomyślnie. Zaznaczyć przytem należy, że z końcem czerwca bieżącego roku upływa termin edyktalny dla zgłoszeń do nowo założonych ksiąg hipotecznych, poczem wpisy staną się prawomocne, a stosunki prawne kopalń ostatecznie ustalone zostaną.

Wykazane w zamknięciu rachunków zyski, umożliwiłyby wypłacenie dywidendy o wiele wyższej jak w roku zeszłym, chcąc jednak zapewnić na przyszłość ile możności równe oprocentowanie akcji, jakoteż wzmocnić kapitał zakładowy przez uzupełnienie do maksymalnej wysokości rezerwy statutowej i tworzenie rezerwy nadzwyczajnej, zaproponowała Rada zawiadowcza wypłacenie ogólnej dywidendy w kwocie po 16 zł. od akcji — wnosząc, aby po zwykłej dotacji funduszu rezerwowego, po wypłaceniu statutem oznaczonych tantjem i po wydzieleniu 600 zł. na budowę teatru polskiego w Poznaniu, z pozostałej nadwyżki w kwocie 58.653 zł. 4 ct. przenieść 54.137 zł. 88 ct. na rachunek rezerwy nadzwyczajnej, która tym sposobem dosięgnie kwoty 179.137 zł. 88 ct., a z tej rezerwy nadzwyczajnej użyć kwotę 169.137 zł. 88 ct. na uzupełnienie rezerwy statutowej (§. 49) do maksymalnej wysokości 300.000 zł., wskutek czego dalsze zasilanie tejże rezerwy stanie się na przyszłość zbędnem. Wnioski te przyjęto.

W roku bieżącym z Rady zawiadowczej ustąpili w myśl statutu pp. dr. Stanisław Krzyżanowski i Józef Prus Jabłonowski. Obaj też zostali jednomyślnie ponownie na członków tejże Rady wybrani. Jak niemniej wybrano tę samą komisję rewizyjną, w skład której wchodzą pp. Koczyndyk, dr. Semilski i M. Wolański.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 14. kwietnia.

(Skrytobójcze morderstwo).

Dnia dzisiejszego o godzinie 4. po południu rozpoczęła się sensacyjna rozprawa Marji Kobrynowej, oskarzonej o skrytobójcze morderstwo dokonane na osobie Emila Opuchlaka, właściciela zakładu zajmującego się urządzaniem pogrzebów.

Oskarzona przed siedmiu laty, jako 16-letnia dziewczyna, zaślubiona została J. Kobrynowi, niższej rangi urzędnikowi kolei państwowej. Zamążpójście to spowodowali rodzice jej Jabłońscy, mieszczanie w Stryju, chcąc w ten sposób zapewnić córce niezależny byt. Atoli już na drugi dzień po ślubie uciekła młoda małżonka od męża, podając jako powód tego kroku nieprzezwyciężony wstręt i żaląc się, że ją rodzice do poślubienia niecierpianego człowieka przymusili. Uciekając i wracając do męża, przeżyła oskarzona trzy lata, mieszkając w tem samem mieście, gdy jednak tenże przeniesionym został na inną posadę, nie chciała już za nim pojechać, opuściła jednak i rodziców i wyjechała do Rumunii. Jako młoda i przystojna, znalazła tam w sferach półświatka dość znaczne powodzenie i pomimo wielkiej rozrzutności zdołała złożyć sobie spory kapitalik. Po roku pobytu tamże przyjechała do Lwowa i tu, poznawszy się z E. Opuchlakiem, pozostawała z nim w bliskich stosunkach.

Pożycie to odznaczało się początkowo wielką harmonią, a Opuchlak był dla oskarzonej niezmiernie ugrzecznionym, a co więcej bardzo szczodrobliwym. Pomimo to w jakiś czas Marja Kobrynowa, jak sama zeznaje, dla niedostatku pieniężnego poczęła szukać ubocznych zarobków i zawiązywać stosunki z rozmaitymi ludźmi, a wreszcie od Opuchlaka do rodziców zbiegła. Nastąpiła jednak zgoda i Opuchlak sprowadził ją napowrót do siebie.

Pożycie jednak to szwankowało od tego czasu i wedle zeznań oskarzonej miał się z nią Opuchlak źle i gburowato obchodzić, skutkiem czego u Kobrynowej budziła się do niego nienawiść. W ostatnim nawet czasie odzywała się Kobrynowa do niektórych osób z groźbami, że Opuchlaka, który ją bije a odejść jej od siebie nie pozwala, zabije.

Jednego z pierwszych dni marca br. na noc nie powrócił Emil Opuchlak do wspólnego mieszkania i Kobrynowa noc tę sama przepędziła. Dopiero około pół do piątej rano przyszedł on w stanie na pół pijanym do domu, nie wszedł jednak przez główne wejście ale przez kuchnię, gdzie spała służąca, zamknął drzwi od pomieszkania na klucz i w kuchni czas dłuższy pozostał. Gdy po półtoragodzinie Opuchlak otworzył drzwi do mieszkania, spotkał się z Kobrynową. Spotkaniu towarzyszyła silna sprzeczka, poczem Opuchlak zrzuciwszy tylko wierzchnie ubranie, położył się na łóżko.

Zdaje się, że to ostatnie zajście wpłynęło decydująco na oskarzoną, i że w chwili, kiedy słyszała okrzyk służącej w kuchni, po wejściu Opuchlaka, dojrzał w jej umyśle zamiar zbrodniczy.

Skoro tylko Opuchlak zasnął, wyszła do kuchni, kazała służącej gotować kawę, sama zaś napisała do rodziców swych list, zapowiadający zamordowanie Opuchlaka i otrucie siebie samej. Tłumaczy się w nim w ten sposób, że Opuchlak obchodził się z nią niegodziwie, że ją bił i wymyślał i że mimo to nie chciał jej uwolnić.

Akt oskarzenia naprowadza jednak okoliczności, że Opuchlak nie długo miał się żenić i że zapowiedział Kobrynowej, iż gdyby później tj. po jego ślubie chciała we Lwowie pozostać, to postara się o to, aby ją policja do miejsca urodzenia odstawiła.

Po napisaniu rzeczonego listu, zapłaciła oskarzona służącej płacę miesięczną i wysłała ją do miasta, w celu zakupna szpilek do włosów. Było to jednak bardzo wcześnie i służąca powróciła bez sprawunku. Oskarzona więc udała się do niejakiego p. E., w tym samym domu mieszkającego i u niego zabawiła około godziny. Ów p. E. zeznaje że nie zauważył w zachowaniu się Kobrynowej nic nadzwyczajnego, nic takiego, coby zdradzić mogło stan jakiegoś silniejszego wzburzenia.

Następnie powróciła oskarzona do siebie, wysłała powtórnie służącą po szpilki, sama zaś przystąpiła do wykonania zbrodni. Wzięła więc zwyczajną siekierę kuchenną i z nią zbliżyła się do łóżka, na którem Opuchlak spał leżąc na lewym boku do ściany twarzą zwrócony. Brakło jej jednak w tym momencie odwagi, więc wyszła z pokoju do kuchni, po chwilce jednak powróciła i już bez namysłu uderzyła siekierą Opuchlaka w głowę a następnie razy te trzykrotnie powtórzyła. Widząc że Opuchlak nie daje znaku życia wypiła sama z małej flaszeczki niewielką ilość żywego srebra w mniemaniu, że zażywa truciznę, zebrała się i pojechała do dyrekcji policji, gdzie przyznała się do zbrodni dokonanej na Opuchlaku i wyznała, że sama trucizny zażyła.

Historja owej flaszeczki z rtęcią jako i wiele innych momentów śledztwa przedstawiają pewną niejasność. — Oskarzona aczkolwiek przyznaje się zupełnie otwarcie do zbrodni, plącze się przecie w niektórych punktach swych zeznań i nawet chwilowo całą zbrodnię a raczej namowę do niej starała się złożyć na osobę trzecią t. j. owego p. E., z którym w stosunku miłosnym od kilku miesięcy pozostawała.

Oskarzona obecnie zaledwie przekroczyła wiek pełnoletności. Jest młoda, przystojna blondynka o wyrazistem oku, cały zaś jej temperament skłania się raczej do flegmatycznego. O zbrodni mówi, jakby ją nie ona sama, ale osoba trzecia popełniła — zresztą zachowuje się obojętnie, a tylko z dziwną ochotą troszczy się o swoje wygody fizyczne.

Akt oskarzenia oskarza Marję Kobrynowę o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §. 134 u. k., która zagrożoną jest wedle §. 136 u. k. karą śmierci. Oskarzenie wnosi zastępca c. k. prokuratora państwa p. Chyliński — obronę prowadzi adwokat dr. Władysław Dulęba.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. Kwietnia.

Zapiski osobiste. Marszałek kraj. ks. Eustachy Sanguszko wyjechał do Gumnisk, gdzie zachorowała jego siostra.

Stanisław hr. Badeni powrócił z Wiednia.

Dr. German, inspektor szkół średnich bawi od dni kilku w Stanisławowie celem wizytacji tamtejszego gimnazjum.

P. Władysław Mickiewicz, syn Adama, przybył z Paryża do Krakowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Mieczysława Paszkudzkiego i Alberta Rożańskiego, komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów Kazimierza Wysockiego i Jana Straszyńskiego koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Maurycego hr. Dzieduszyckiego z Jaworowa do Tarnowa, Juljusza Łempickiego z Rohatyna do Nowego Sącza; Józefa Stawskiego z Bóbrki do Żywca, dr. Stanisława Nowosielickiego z Żółkwi do namiestnictwa; dr. Józefa Lubicz Pajączkowskiego z Bochni do Bóbrki; dalej koncepistów namiestnictwa: Jana Matkowskiego z Żywca do Rohatyna; Adama Gubattę z Białej do namiestnictwa; K. Wysockiego z Tarnowa do Jaworowa; prakt. koncept. Gwidona Pechnika, ze Zbaraża do namiestnictwa; Karola Podlewskiego, z Buczacza do Rzeszowa; Stanisława Tebinkę, z Myślenic do Doliny; Kazimierza Poboreckiego, z Krosna do Gródka; Bronisława Wiśniewskiego, z Pilzna do Turki; dr. Filipa Drużbackiego, ze Lwowa do Wieliczki; Mieczysława Węclewskiego, ze Lwowa do Bochni; Marka Maksymiliana Krynickiego, ze Lwowa do Zbaraża; Józefa Olszewskiego, ze Lwowa do Żółkwi; Władysława Gawańskiego i Marjana Jagusińskiego, ze Lwowa do Myślenic; Zygmunta Rybickiego i Stanisława Biedermana, ze Lwowa do Buczacza; Bolesława Burzyńskiego, ze Lwowa do Krosna; Kazimierza Spalkego, ze Lwowa do Białej; oraz Józefa Niesiołowskiego, ze Lwowa do Pilzna.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła: Jakóba Ossowskiego z Tarnowa do Lwowa i Apolinarego Zaczka z Podwołoczysk do Złoczowa.

Odznaczenie. Papież Leon XIII. nadał order komandorji Grzegorza św. Juliuszowi Korytowskiemu, właścicielowi Płotyczy i Teodorowi Serwatowskiemu, właścicielowi dobr Bucniowa.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. instytuowany został kanonicznie na kanonię fundacji Czołhańskiego przy kapitule metropolitalnej lwowskiej ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, profesor teologii moralnej na wszechnicy krakowskiej.

Szczepienie ospy. Najwyższa rada sanitarna ułożyła projekt ustawy o szczepieniu ospy, wypowiadając w nim zasadę ogólnie obowiązującego pierwszego szczepienia ospy w pierwszym roku życia i obowiązkowego ponownego szczepienia przed ukończeniem roku, w którym dzieci są obowiązane do nauki szkolnej.

Ślub. W Przeworsku w rz. kat. kościele parafialnym odbył się ślub panny Marji Zofii Świstalskiej, córki śp. aptekarza, z p. Hugonem Kremerem, kapitanem jeneralnego sztabu w Zagrzebiu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 16 bm.

Z armii. Pułkownik 8. p. ułanów Fryd. Tilemann został komendantem domu inwalidów w Tyrnawie. Pułkownik Stanisław Kowalski komendant 12. pułku huzarów przeniesiony został w stały stan spoczynku przyczem wyrażono mu najwyższe uznanie. Major hr. Edward Chołoniewski otrzymał order żelaznej korony III. kl. Kapitanowi Ryszardowi Nowotnemu z 30 pp. przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku nadano charakter majora ad honores. Gener. lekarz sztabowy dr. Józef Podrazky został szefem wojskowo-lekarskiego korpusu oficerskiego. Porucznikowi Aur. Serda z 3. p. ul. pozwolono nosić order luksemburski a adjunktowi marynarki Stanisł. Janowskiemu order hiszpański.

Ustawa o poborze opłat od psów dla Kalwarji otrzymała sankcję.

Doktorat. P. Jan Papée, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Rewizje. U kilku studentów krakowskiego uniwersytetu odbyły się w sobotę d. 11 bm. rewizje policyjne. Policja nie znalazła jednak u nikogo nic podejrzanego i nikt nie został aresztowany. Przyczyny rewizyj nie są znane.

Stypendja. Wydział kraj. podwyższył dr. Wł. Stesłowiczowi, odbywającemu obecnie na uniwersytecie w Berlinie studja w dziedzinie ekonomii i statystyki, pobierane dotąd stypendjum z fundacji Barszczewskiego z 600 na 900 zł. rocznie.

Wydział kraj. nadał opróżnione stypendyjne miejsce z funduszu stanowego sierocińskiego w zakładzie ochrony chłopców św. Antoniego we Lwowie, o rocznych 120 zł., Edw. Szyszkiewiczowi, począwszy od 1 marca br.

Ignacy Stawarski, emer. dyrektor św. Anny w Krakowie, z mocy przysługującego prawa, przyznał stypendjum z fundacji ks. Jana Chełmińskiego, o rocznych 67 zł., Karolowi Drabikowi, uczniowi III kl. gimnazjum św. Anny w Krakowie, począwszy od roku szkolnego 1890/01, aż do prawidłowego ukończenia nauki.

Zapomoga Na przedstawienie reprezentacji m. Lwowa, nadał Wydział kraj. zapomogę stałą o rocznych 120 zł. z fundacji „im. cesarza i króla Francisska Józefa I.“, założonej przez śp. dr. Józefa Malinowskiego, Jędrzejowi Dudkowi, dozorcy domu przy ul. Teatralnej l. 10 we Lwowie, a to począwszy od 1. stycznia br. do końca życia, jak długo prowadzić będzie życie nienaganne i nie dojdzie do takiego zarobku i dobrobytu, ażeby mógł utrzymać się bez tej zapomogi.

Zmiana własności. W powiecie staromiejskim Błozew górną, własność p. Bala, kupił p. Stanisław Agopsowicz, wreszcie Janówkę p. Jan Ramułt od Artura i Gizeli Wiktorów, a Stefanówkę p. p. Stefan Ramułt od br. Jana Steinkühla.

Nareszcie, po całym miesiącu słoty zajaśniało słońce: długo kazało na siebie czekać... Theuriet powiada, że budzenie się wiosny podobne jest do budzenia się dziecięcia, „płacz i śmiech następuje bezpośrednio po sobie“. Jeśli zdanie to prawdziwe, w takim razie tego roku dziecię wiosny strasznie długo płakało, utulić się nie mogło, a łzy jego zimnemi kroplami siekąc w twarz umartwionego lwowiaka, pobudzały i jego do płaczu. Lecz na szczęście skończyła się słota, dziecię uśmiechnęło się...

Trzeci Maja. W Jarosławiu zawiązał się komitet z wybitnych osób całego powiatu i miasta pod przewodnictwem hr. Zamojskiego, członkami zaś tego komitetu są: hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, poseł Micewski, p. Marynowski, notarjusz Janicki, z miasta dr. Dietzius, dr. Jahl, ks. kanonik Wojnar, prof. Rychlik, Krasicki, Strissower, który w porozumieniu z tamtejszem towarzystwem amat. dramatycznem i kółkiem śpiewaków ma obmyśleć program, w skład którego wchodzi solenne nabożeństwo z kazaniem i śpiewami, poczem nastąpi odczyt prof. Rychlika, a wieczorem amatorskie przedstawienie, na którem danym zostanie „Kościuszko pod Racławicami. Miasto będzie iluminowane i przystrojone.

W Puszkanach na Bukowinie, czytelnia polska, istniejąca tamże, wydała taką odezwę:

„Czytelnia polska w Paszkanach postanowiła obchodzić uroczyście na dniu 5. maja br. wiekopomną stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja, o czem wydała okólnik do wszystkich swych członków z programem obchodu. Na uroczystość tej wielkiej pamiątki historycznej zapraszamy wszystkich rodaków tak w kraju, jak i na obczyźnie. Wszelkie korespondencje i telegramy w tej sprawie prosimy nadsyłać pod adresem: „Klub Polonais, Pascani“. Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Prezes: *Czernelecki.* Sekretarz: *Jan Bechmetiuk.*“

Katolicy w Rumunii obchodzą święta wedle starego kalendarza. Ponieważ więc na 3. maja przypada u nich Wielkanoc, przeto obchód konstytucji odroczono na 5. maja.

Stowarzyszenia Polaków, zamieszkałych w Dreźnie, porozumiały się ze sobą w sprawie uroczystości majowej i uchwaliły wspólnie ją obchodzić. Program przyjęto następujący:

W niedzielę dnia 3. maja rano o godzinie 9. msza solenna w kościele zamkowym. Wieczorem tegoż dnia o godz. 7. wspólne zebranie w sali Münchner-Hof Kreutzstr. 11. Porządek: 1) Uwertura. wykona na skrzypcach p. Jan Lipczyński, członek Koła polskiego; 2) Zagajenie uroczystości przemową o konstytucji 3. maja — hr. Władysław Konopacki, prezes Towarzyst a przemysłowców polskich; 3) O tułactwie polskiem, J. F. Kemendziński, członek Tow. przemysłowców i prezes Koła polskiego; 4) śpiew chórowy; 5) O konfederacji barskiej, p. Wojciech Lipczyński, sekretarz Koła polskiego; 6) Legenda i Mazurek, wykona na skrzypcach p. Jan Lipczyński; 7) Deklamacja: Pogląd na dzieje Polski, Bolesław Wincenty Kamiński, członek Tow. przemysł. polskich; 8) Śpiew chórowy: „Kochajmy się bracia mili“; 9) Polonez Chopina — wykona na skrzypcach p. Jan Lipczyński.

I w Ameryce zajmują się Polacy gorliwie obchodem 3. maja. Niedawno donieśliśmy o zabiegach kolonii polskich w Chicago i New Jorku, obecnie donoszą, że w Buffalo w Ameryce zawiązał się komitet, który zajmie się urządzeniem uroczystego obchodu na pamiątkę nadania wiekopomnej konstytucji. Prezesem komitetu wybrano p. Kornobisa, a p. Kamieńskiemu poruczono sprawę wybicia pamiątkowego medalu. Medal jest już prawie ukończony i sprzedawany będzie po 10 ct. Delegaci „Zjednoczonych polskich rzemieślników“ oświadczyli, że wezmą udział w obchodzie.

Unie robotnicze polskie w Brooklynie i w Nowym Jorku, postanowiły wziąć udział w obchodzie 3. maja i czynią w tym względzie wielkie przygotowania. To przykład dla was panowie z *Pracy* i *Robotnika.*

Towarzystwo krakowskiej młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“. Onegdaj zawiązało się w Krakowie Towarzystwo pod nazwą „Gwiazda“ na podstawie statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo.

Teatr krakowski Położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu nowego teatru w Krakowie odbędzie się w przyszłym tygodniu. Teatr, jak wiadomo, stawiać będzie budowniczy Miarczyński według planów Jana Zawiejskiego. Zwożenie materjałów i roboty ziemne już rozpoczęte.

Zmarli. We Lwowie: Michał Kuczkiewicz, radca sądu krajowego lat 89;

Henryk Brason, oficjał poczt. i telgr. 39 lat.

Karol Mochnacki właściciel dóbr, zmarł w Stanisławowie w 35 r. życia.

Antoni Rulikowski, radca komitetu Tow. kred. ziemsk., zmarł w Lublinie.

Józef Korłowski, właśc. dóbr. Deszne w pow. jędrzejowskim radca dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Kielcach zmarł w Warszawie.

Julja z Wisłockich Hićkiewiczowa, dziedziczka Grabówki, zmarła dnia 13 kwietnia w 87 r życia.

— **Wybory do Rady m. Wiednia.** Przy wczorajszych wyborach z pierwszego ciała wyszło 44 liberałów, 1 antisemita. W radzie miejskiej zasiadać więc będzie na 138 członków 41 antisemitów.

Z OPERY.

Miejscowe Hanslicki twierdzą, iż partja bizetowskiej Carmeny nie była nigdy perłą repertuaru utalentowanej p. Hellerówny ani wówczas, gdy śpiewała ją w świętej mowie matczynej, ani później, gdy posługiwać się w niej poczęła arcyzabawną swoją nadpełtwiańską włoszczyzną.

Miejscowe Hanslicki mają słuszność. Nie będzie na razie z tej mąki chleba!... P. Hellerówna chce tutaj za wiele, a ztąd mało może...

Jak na dobitek primadonna musi w operze tej walczyć z wspomnieniem nieprzepartego uroku, z wspomnieniem Hermanówny, urodzonej Carmeny, która w jednej postaci zamknęła całą swoją artystyczną działalność!

Carmen stworzyła przed laty emerytowana dziś Galli pańska. Po niej, jak się zdawało, niedoścignionej, przyszła Lucca, śpiewaczka z Bożej łaski i znów mówiono, iż nie ma nad nią drugiej Carmeny, takim południowym żarem paliła słuchacza, tak go [illegible] i... przerażała. Aż tu ni ztąd ni zowąd zjawiła się mała Basta w Monachium, zwinna jak kot, zła jak jaszczurka i pobiła śpiewaczkę królów. Nad szarą Wisłą wyrosła jej w osobie ex-tancerki Hermanówny współzawodnica i ta wszystkie już rywalki przyprowadziła do rozpaczy, nie pozwalając się zapomnieć nigdy!

P. Hellerówna nie traktuje szatanka sewilskiego ani jak Galli, ani jak Lucca, ani jak Basta ani jak Hermanówna. Od tej ostatniej jest nawet najdalsza. A przecież widzieć ją musiała, wzór zaś dobry naśladować rzecz zawsze przystojna.

Hermanówna wczytała się w Merimeégo, odbyła umyślną podróż do kraju Cervantesa i rok cały studjowała partję pod okiem Trombiniego, który znaczy tyle w Warszawie, co p. Souvestrowa w stolicy Galicji i Lodomerji.

Takiego wzoru, powtarzamy, trzymać się należało, nie zaś puszczać się na zwodne fale własnej twórczości, która tu nie dopisała niestety!

Pierwsze dwie odsłony formalnie nas poróżniły z śpiewaczką i aktorką (zwłaszcza z tą drugą...). Omal nie zaczęliśmy rozpaczać... Na szczęście scena z kartami, odśpiewana pod każdym względem znakomicie, dodała nam otuchy. W ostatnim akcie p. Hellerówna była już bliższą zadania. Uniosła ją potężna sytuacja i choć u samego końca partycji mieliśmy jednak Carmen szczerszą, prawdziwszą, uczuć estetycznych nie krzywdzącą.

Co prawda dopomógł tu artystce niepospolicie p. Warmuth, rozszalały Jose. Z początku nie dość naturalny, jakby poznający, przejął się następnie bohaterski śpiewak swoją rolą i dał postać realistyczną na wskroś elektryzującą. Walka u stóp *plaza del toros* była nie na żarty tragiczną i dech widzom w piersi wstrzymywała...

Popularny, zanadto popularny śpiew torreadora, p. Chodakowski powtarzać musiał.

Cały kosz komplimentów mamy dla p. Skalskiej za jej Micaelę. Obie arje prowadzone były z wdziękiem i smakiem. Gorące kilkakrotne oklaski były nagrodą artystki.

Pomniejsze partje spoczęły w niezawodnych rękach pań Kasprowiczowej i Radwanowej, pp. Kiczmana, Łomińskiego i Senowskiego.

Wieczór zajmujący, parkiet i piętra przepełnione.

Dobra to wróżba dla dodatkowego wiosennego sezonu, po którym jak po każdej wiośnie wiele się spodziewamy... *Q.*

Dział ekonomiczny.

Na konferencji cłowej w Wiedniu uchwalono wnioski Czecza i Rosenstocka o urządzenie stacyj kontumacyjnych dla bydła i stacyj handlowych dla trzody chlewnej. Na te ostatnie wskazano Oświęcim, Tarnów i Kałusz. Granica od Rumunji ma być i nadal zamknięta, a cła zagraniczne, jak i koszta transportu obniżone. Uznano dalej za konieczne aby we Wiedniu targi odbywały się we wtorki i czwartki i aby zbudowano odpowiedne gmachy.

Zarazem galicyjska konferencja cłowa uchwaliła rezolucję, w której podnosi, że obniżenie cła zbożowego tylko o $1^1/_2$ marki jest niedostateczne. Dziś dalszy ciąg obrad.

Wiedeń d. 14 kwietnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 8.96, na wiosnę 9.43, żyto na jesień 7.85.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Pester Loydzie*: „Z powodu, że ambasador francuski w Konstantynopolu hr. Montebello kilkakroć konferował z ambasadorem rosyjskim, i że hr. Montebello osobiście miał z sułtanem długą rozmowę o sprawach politycznych, powstała w Konstantynopolu pogłoska, że toczy się sprawa o przymierze rosyjsko-francusko-tureckie, którego pierwszym czynem byłoby, zmusić Anglików do opuszczenia Egiptu. Juścić, że to tylko czcza paplanina, tego uroczyście zapewniać nie potrzeba. W roku zeszłym mieli wprawdzie Rosjanie wielkie czynić wysilenia, aby Portę nakłonić do zawarcia przymierza, albo przynajmniej do traktatu, poręczającego ze strony Porty neutralność, jednakowoż miały te zachody spełznąć na niczem. Niepodobna zaś przypuszczać, iżby Porta skłonniejszą się okazała, w razie wdania się Francji w tę robotę. Sułtan dotychczas zawsze dbał o zachowanie sobie przyjaźni Niemiec, trudno więc aby zechciał przystępować do przymierza wyraźnie anti-niemieckiego.

„To prawda że z szczególnem upodobaniem nosi się z myślą, iżby Anglicy ustąpili z Egiptu, i nieraz w pogadankach z dyplomatami o tem mówi. Politycy też. którym chodzi o przypodobanie się sułtanowi i o wkradzenie się w jego zaufanie, chętnie się godzą na tę myśl jego a nawet go w niej utwierdzają. Co też ambasadorowie rosyjski i francuski — pomimo, że na tyle mają rozumu, iż przeciw Anglii w Egipcie nic się nie wskóra — kilkakroć ostatniemi czasy uczynić mieli, i ztądto zapewne powstały pogłoski o tworzeniu się nowego trójprzymierza przeciw Anglii i Niemcom zwróconego.

„Nie potrzeba zresztą być szczególnym bystrowidzem, aby dostrzedz, że skoroby pojawiło się trójprzymierze Rosji, Francji i Turcji, z programem wypędzenia Anglików z Egiptu, natychmiast trójprzymierze mocarstw środkowej Europy zamieniłoby się, przez przystąpienie doń Anglii w przymierze poczwórne, na czemby one daleko więcej zyskały, niż Francja Rosja przez przyłączenie się do nich Turcji“.

Uchwała skupczyny, co wydalenia Natalji jest sprzeczną z konstytucją. gdyż żaden Serb nie może być z Serbii wydalonym. Natalia pozostanie przeto prawdopodobnie w Serbii.

W. ks. Jerzy odpłynął krążowcem rosyjskim „Admirał Korniłow“ z Algieru na wyspy Baloarskie, zkąd się później na Korsykę i Sycylię uda.

Z Rady państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Wiedeń d. 14. kwietnia. Pod koniec posiedzenia wczorajszej Rady panstwa postawił Bärnheuther wniosek dotyczący zarejestrowanych kas zapomogowych. Minister sprawiedliwości Schönborn przedłożył trzy projekty ustaw, a to: w sprawie ograniczenia oszustw przy nabywaniu ruchomości na raty, w sprawie oddzielnego wpisywania w księgach gruntowych kawałków ziemi, służących jako drogi publiczne, i wreszcie ustawę o sądownictwie w Wielkim Wiedniu. Koniec posiedzenia o trzy kwadr. na 4. Następne posiedzenie w czwartek.

Izba panów odbyła krótkie posiedzenie. Profesor Zoll złożył przyrzeczenie. Na wniosek kardynała Schönborna wybrano z 21 członków komisję adresową celem ułożenia odpowiedzi na mowę tronową. Do tej komisji weszli Czartoryski, Wodzicki i Sochor, a prezesem jej wybrano kardynała Schönborna.

Do komisji petycyjnej wybrany został z Polaków Czartoryski, do finansowej Krasicki, a do prawniczej wszedł Rakwicz.

Z Koła polskiego.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 14. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano 30 głosami zastępcą prezesa Koła dr. Euzebiusza Czerkawskiego. Sekretarzami wybrani zostali hr. Łoś i dr. Henryk Wielowiejski.

W dalszym ciągu posiedzenia postanowiło Koło na wniosek dr. Lewakowskiego z dodatkową poprawką Pinińskiego, wysłać do ministra spraw wewnętrznych deputację, składającą się z prezydjum Koła, z żądaniem wyjaśnienia postępowania władz rządowych w sprawie obchodu 3. Maja.

Deputacja wspomniana po widzeniu się z ministrem złoży natychmiast sprawozdanie, a jeżeli odpowiedź ministra nie będzie zadawalająca, ma zostać wniesioną w Izbie posłów odpowiednia interpelacja.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji parlamentarnej. Weszli do niej Jaworski, Czerkzwski, Madeyski, Biliński i Benoe.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 14. kwietnia. Ostateczne ukonstytuowanie się Izby posłów nastąpi we czwartek. Dzisiaj będą zatwierdzone wybory tych posłów, których akta wyborcze zostały sekcjom przydzielone a przeciw których wyborowi żadnych protestów nie wniesiono, i przystąpi Izba posłów do wyboru prezydenta. Klub Hohenwarta oświadczył się za wyborem Smolki na prezydenta, a Chlumetzkiego na pierwszego wiceprezydenta, tudzież że głosować na tego drugiego wiceprezydenta, którego cała prawica zaproponuje.

Po ukonstytuowaniu się ma Izba przedewszystkiem wybrać komisję adresową. Jak słychać, minister Steinbach wniesie preliminarz budżetowy już we czwartek, i już przy obradach nad komisją budżetową wystąpią zapewne z oświadczeniami ci posłowie, którzy do żadnego klubu nie należą, w jaki sposób pragnęliby być reprezentowanymi w komisjach.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Na drugiego wice-prezydenta Izby posłów upatrzony jest hr. Deym.

Wiedeń d. 14. kwietnia Komisja adresowa Izby panów rozpoczęła dzisiaj obrady przy udziale członków gabinetu.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Ks. Jerzy Czartoryski oświadczył, że w ciągu dni kilku ukaże się w *Wiener Ztg.* mianowanie go członkiem Izby panów.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Według ostatnich postanowień pojedyńczych grup, klub Hohenwartha będzie się składał z trzech grup: 1) konserwatywni posiadacze wielkich posiadłości; 2) Słowianie południowi; 3) niemiecko-klerykalni.

Grac d. 14. kwietnia. Według *Grazes Tagespost*, minister sprawiedliwości hr. Schönborn zamyśla, na wniosek jeneralnej prokuratorji, wnieść projekt nowelli do procedury karnej z 23. maja 1873.

Warszawa d. 14. kwietnia. Wskutek zabiegów jenerała Palicyna, prezesa kolei warszawsko-wiedeńskiej, będą jeszcze w tym roku zaprowadzone pociągi błyskawiczne między Wiedniem a Petersburgiem. Nadto z Wilna do Wierzbołowa ku Berlinowi i odwrotnie będą, łącznie z tamtemi, także zaprowadzone pociągi błyskawiczne.

Budapeszt d. 14. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o spoczynku niedzielnym.

Budapeszt d. 14. kwietnia. Na zgromadzeniu węgierskiego demokratycznego stowarzyszenia robotników uchwalono nie świątkować 1. maja. Robotnicy socjalistyczni usiłowali zakłócić zgromadzenie, ale policja energicznie temu zapobiegła.

Budapeszt d. 14. kwietnia. Do *Egyetertesa* telegrafują z Belgradu: Królowa Natalia nie przyjęła ministra Dziai, który jej chciał zakomunikować wiadomą rezolucję skupczyny.

Hamburg d. 14. kwietnia. Według *Hamb. Nachr.* wybór ks. Bismarka w Geestemünde do rajchstagu jest zapewniony.

Belgrad d. 14. kwietnia. Doniesienia dzienników o zbrojeniach Bułgarji zwracają tutaj uwagę. Minister spraw zagranicznych polecił ajentowi serbskiemu w Sofii, aby od rządu bułgarskiego zażądał wyjaśnień.

Petersburg d. 14. kwietnia. Ukaz carski ogłasza, że zmarła księżna Olga Fedorówna, małżonka wielkiego ks. Michała Mikołajewicza i zakazuje wszelkie zabawy publiczne przez trzy dni, jako też zarządza trzymiesięczną żałobę dworską.

Petersburg d. 14. kwietnia. Carskim ukazem najsurowiej zabroniono, aby urzędnicy podwładni robili swoim przełożonym prezenta (!) tudzież aby dowolnie urządzano jubileusze służbowe.

Rzym d. 14. kwietnia. Ambasadorem w Paryżu ma być zamianowany Visconti Venosta, były minister spraw zagranicznych.

Rzym d. 14. kwietnia. Korespondent pisma *Corriere di Napoli* miał rozmowę z ks. Bismarkiem, z której możnaby podnieść tylko niektóre zdania Bismarka, mianowicie, że pokój nie jest obecnie tak pewny, jak przed rokiem, że brak żywiołu mitygującego, któryby był na tyle potężnym, iżby przeszkodził wszelkiemu zamachowi; że Niemcy nie chcą wojny zaczepnej, wszelako łatwo wmówić w narody, że zaczepnicy są właśnie zaczepionymi.

Londyn d. 14. kwietnia. *Times* donosi, że włoski minister prezydent Rudini wyraził się wobec jednego z polityków, iż odnowienie trójprzymierza ma dla Włoch podrzędniejsze znaczenie. Główną rzeczą jest utrzymanie dobrego stosunku z Anglią.

Nowy Jork d. 14. kwietnia. Według doniesień z Iquique (w Chilii) z d. 8. b. m. powstańcy zajęli miasta Arica i Tocna, tak więc całe północne Chili aż do Copiapo jest w ich posiadaniu. Wojska rządowe nie stawiały oporu i przeniosły się na terytorjum Boliwii.

Wiedeń dnia 14. kwietnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·30. Akcje Unionbanku 238·60. Akcje kolei Karola Ludwika 213·75. Akcje kolei Północnej 278.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118·10. Losy tureckie 36·—. Akcje kolei Państwowej 246.50. Akcje kolei Lwowske-Czerniowieckiej 246·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 160·50 Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno zachodn. (lit. B. Elbethal) 219·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·30. Akcje Bankvereinu 105·30. Rosyjski rubel papierowy 137·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·30. 5% renta węg. pap. 101·80 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	212·25	215.25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	246·—	249.—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	307·—	310.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·75	101·45
„ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
„ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·85	100·55
„ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·44	5·54
Napoleondor	9·15	9·24
Półimperjał rosyjski	9·39	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·38	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·36^1/_{10}$	$1·38^1/_{10}$
100 marek niemieckich	56·80	57·40

NADESŁANE.

31

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Tego dnia Sédille był jakiś wzburzony i zaniepokojony, gdyż byłto gracz, nie posiadający zimnej krwi, nie umiejący znosić klęsk filozoficznie, ani czekać rezultatów cierpliwie. Żył z nieustannemi wyrzutami sumienia, ciągle łudząc się nadzieją, zawsze udręczony, chory z niepewności, gdyż w gruncie rzeczy był uczciwym człowiekiem.

Regulacja na końcu kwietnia bardzo nieszczęśliwie wypadła. Jednakże po pierwszych wyrazach Saccarda, tłusta jego twarz z dużemi blond faworytami zarumieniła się i ożywiła.

— Ach! drogi panie, może mi szczęście przynosisz!

Potem zdjęła go jakaś trwoga.

— Nie! nie! nie kuś mnie pan. Najlepiej, zdaje się, byłoby, żebym się zamknął w moim składzie i nie ruszył z kantoru.

Saccard, chcąc go uspokoić, zaczął mu opowiadać o jego synu, Gustawie, którego rano spotkał u Mazauda. Lecz syn był także powodem wielkiego zmartwienia, albowiem marzył on, że z czasem zda na niego fabryki, a tymczasem Gustaw, pędziwiatr, uganiający się za zabawami, gardził handlem i posiadał jedynie zdrowe białe zęby dzieci dorobkiewiczów, zdatne tylko do gryzienia gotowych majątków.

— Od śmierci jego nieszczęśliwej matki — szepnął z westchnieniem — nie wiele miałem z niego pociechy. Zresztą, może tam w kantorze nauczy się rzeczy, które się mnie przydadzą.

— A więc? — zagadnął nagle Saccard — idziesz pan z nami, czy nie? Daigremont polecił mi, abym pana zawiadomił, że on przyjmuje udział.

Sédille wzniósł ręce w górę i głosem, wyrażającym pragnienie i obawę zarazem, zawołał:

— Ależ tak i ja do was należę! Wiesz pan dobrze, że nie mogę inaczej zrobić! Gdybym odmówił, a wam się powiodło, zachorowałbym ze zmartwienia... Powiedz pan Daigremontowi, że idę z wami.

Gdy Saccard wyszedł na ulicę, wydobył zegarek i zobaczył, że była zaledwie czwarta. Czasu miał jeszcze dosyć, przytem wzięła go ochota przejścia się trochę, więc odprawił dorożkę. Pożałował tego prawie natychmiast, albowiem nie zdążył dojść do bulwaru, gdy lunął deszcz zmieszany z gradem, który zmusił go znowu do schronienia się w bramie. Co za wściekły czas, gdy trzeba latać po całym Paryżu! Przez jakiś kwadrans stał tak, przypatrując się spadającej wodzie, wreszcie zniecierpliwiony, przywołał przejeżdżającą pustą dorożkę. Byłto powozik „Victoria“ i pomimo całych usiłowań ukrycia nóg pod fartuchem skórzanym, Saccard przybył na ulicę Larochefoucauld przemoczony i dobre pół godziny zawcześnie.

W fumoirze, do którego go lokaj wprowadził, mówiąc, że pan jeszcze nie wrócił, Saccard przechadzał się drobnym krokiem, przypatrując się obrazom. Lecz gdy wśród ciszy pałacu rozległ się prześliczny głos kobiecy, głębokie contralto melancholijnie dźwięczne a pełne siły, zbliżył się do otwartego okna, chcąc posłuchać. To pani domu powtarzała przy fortepianie jakąś arję, którą zapewne miała śpiewać wieczorem w jakimś salonie. Potem, ukołysany tą muzyką, zaczął myśleć o rozmaitych nadzwyczajnych historjach, jakie opowiadano o Daigremoncie. Przedewszystkiem ta historja Hadamantiny, owa pożyczka pięćdziesięciomilionowa, z której cały stock pozostał w jego rękach. On sprzedawał ją i odprzedawał pięć razy przez swoich ajentów, dopóki nie stworzył na nią popytu i nie ustalił ceny; potem nastąpiła sprzedaż istotna, spadek na łeb — z trzechset na piętnaście franków, olbrzymie zyski dla niego i ruina całego tłumu naiwnych graczy. Ach! ten jest przebiegły, straszny jegomość. Głos pani brzmiał ciągle, wypowiadając czułą skargę, coraz silniejszą, coraz tragiczniejszą. Saccard tymczasem wrócił na środek pokoju i zatrzymał się przed obrazem Meissoniera, który oceniał na sto tysięcy franków co najmniej.

Wtem ktoś wszedł do pokoju, Saccard odwrócił się i zdziwił, poznawszy Hureta.

— Jakto, pan już tutaj? Piąta dopiero dochodzi... Czy posiedzenie skończone?

— Aha! tak, skończone... Drą się ze sobą w najlepsze.

I opowiedział, że ponieważ deputowany lewicy ciągle jeszcze mówi, niewątpliwie Rougon będzie mógł odpowiedzieć dopiero nazajutrz. To też, widząc to, podczas krótkiego zamięszania posiedzenia, odważył się wyprosić ministra na chwilę.

— No i cóż! — nerwowo zapytał Saccard — Cóż mój dostojny brat powiedział?

Huret nie zaraz dał odpowiedź.

— O! był w psim humorze... Przyznam się panu, byłem nawet przygotowany, widząc jego rozjątrzenie, że mi precz iść każe... No, jednak przedstawiłem mu interes pański, powiedziałem, że bez jego aprobaty nie chcesz pan nic przedsiębrać.

— A on co?

— On chwycił mnie za ręce i, wstrząsając z całych sił, krzyknął mi prosto w twarz: „Niech się mój brat powiesi!“ i tak mnie zostawił.

Saccard zbladł śmiertelnie i zaśmiał się z przymusem.

— A! to wcale uprzejmie.

— A uprzejmie, co prawda — potwierdził deputowany. — Ale ja się nawet tyle nie spodziewałem z niego wydobyć. Z tem możemy już zaczynać.

Nagle, usłyszawszy odgłos kroków Daigremonta w sąsiednim salonie, dodał szeptem:

— Cicho pan bądź... pozwól mi działać.

Widocznie Huret miał wielką ochotę, aby bank powszechny otworzony został i aby cudem należał do rady tego banku. Zapewne obmyślił już, jaką rolę w nim przyjąć może. To też, uścisnąwszy rękę Daigremonta, z promieniejącym wyrazem twarzy podniósł rękę w górę, wołając:

— Victoria! victoria!

— Tak, doprawdy? Opowiedzże mi pan, jak to było.

— Boże drogi! Wielki mąż okazał się takim, jakim być powinien. Odpowiedział mi: „Niech mu się szczęści!“

Daigremont zanosił się od śmiechu, tak był zachwycony temi słowami. „Niech mu się szczęści“, w tem jest wszystko: niech się strzeże niepowodzenia, bo go opuszczę, ale jeśli mu się poszczęści, ja mu dopomogę. Niezrównane doprawdy!

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)